

KONKRETY

nr 17

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V NR (204) 23 KWIETNIA 1976 R. CENA 2 ZŁOTE

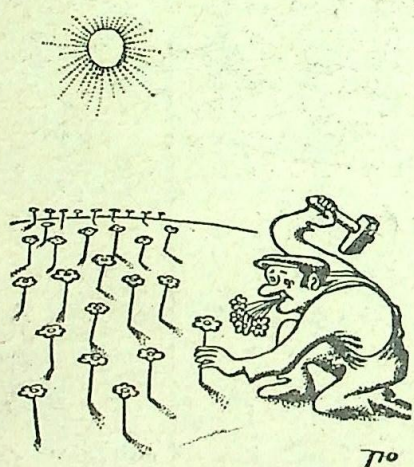


Minęły trzy lata...

Od 15 lat byłem działkowiczem w zarządzie „Krokus” w Legnicy. Trzy lata temu zabrano nam działki pod budowę, ale do dziś nie udostępniono nam zastępczych. A przecież Kodeks Działkowicza gwarantuje, że w przypadku zabrania ogrodu na inny cel, dostaje się teren zastępczy. W ubiegłym roku pisałem o tym do „Gazety Robotniczej” i otrzymałem odpowiedź, że takie działki mamy dostać przy ul. Jaworzyńskiej. Kilkakrotnie byłem w Zarządzie Terenami i Inżynierii Miejskiej i zawsze dawano mi odpowiedź, że sprawa będzie sfinalizowana. Czas mija a sprawa wkleła w martwym punkcie. Rzecz w tym, że na nowym terenie wykopało już studnie, ale samego terenu niema kto ogrodzić, a zarząd nie chce przyjąć działek nieogrodzonych.

Jestem kierowcą w WPK Legnica. Ciężka to praca. Kiedyś regenerowałem swoje siły i nerwy w ogródku. Byłem nawet wyróżniany za wzorowe prowadzenie działki. Od trzech lat tej przyjemności mnie pozbawiono. Zmarowano również nasz wysiłek ponieważ na opuszczonym terenie od trzech lat nic się nie dzieje. Z żalem patrzymy na zarosnięte trawą dawne ogrody, poprzewracane altanki. Pytamy, kto jest odpowiedzialny za ten stan rzeczy?

WALERIAN LEBIEDZ
ul. Lotnicza 18/6
59-220 Legnica



Fot. Krzysztof Raczkiwjak

● Z kielnią w herbie – strona 8-9

POMINIE pan krzyż, a obok transformator, później zielony dom i taki domek, a dalej będzie sam zakręt i oni tam mieszkają. Albo prościej jest tak: Ty podjedź z panem i pamiętaj — za Józkiem jest Maniek, a za Mańkiem jest on.

— Patrz pan, ci goście, co to byli z Wrocławia i z Bolesławca, to mówili, że jak długo żyją to jeszcze takiego nie widzieli, znaczy się, żeby człowiek tak mieszkał...

— Was może wpuści, bo wy będziecie cudzy... Mnie też powiadali ci goście z Bolesławca, żeby tam samemu

nie chodzić, tylko z obcymi. Własnemu trudno się mieszać. Człowiek pójdzie, wiadomo, jak jest, a później gadanie...

— Czekam ja tu na znajomego ze Znamienic, żeby z nim pójść. Bo to będzie cudzy człowiek, partyjny jest, to i predzej pomoże. Czekam, tak wtedy pójdziemy...

strona 4

TROCHE JESIENI
WIOSNA

KONKRETY tygodnia

W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

● Ostatnie (15 bm.) posiedzenie Egzekutywy KW PZPR obradującej pod przewodnictwem I sekretarza KW — Stanisława Cieslika, z udziałem pierwszych sekretarzy komitetów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych, poświęcone było ocenie wyników społeczno-gospodarczych w I kwartale br. Egzekutywa zapoznała się również z przebiegiem kampanii ujawniania rezerw oraz oceniła programy ich wykorzystania i wysłuchała informacji o zaawansowaniu inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Następnie oceniono przebieg kampanii wyborczej, przebieg rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami partii oraz stan przygotowań do obchodów Święta Pracy.

● Wczoraj (22 bm.) obradowała sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Głównymi tematami były: ocena realizacji planu społeczno-gospodarczego i budżetu województwa za 1975 rok, wybór ławników ludowych do Sądu Wojewódzkiego oraz uchwalenie programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej na lata 1976–80.

● Prezydium WK SD w Legnicy zatwierdziło plan działalności wojewódzkiego sztabu do spraw przeglądu usług. Podjęta w skali całego kraju akcja przeglądu potrzeb i możliwości w usługach ma na celu porównanie aktualnego stanu z ich społecznym zapotrzebowaniem.

Kampania ma charakter polityczno-społeczny. Jej wyniki — zgodnie z duchem uchwały VII Zjazdu PZPR i XI Kongresu SD — wpłyną z jednej strony na podniesienie efektywności samych usług, z drugiej — na jakość życia społeczeństwa.

● W ubiegłym roku mieszkańcy województwa wpłacili na konto Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia 24,3 mln zł przekraczając przewidywaną kwotę świadczeń o 15,4 proc.

W tym roku zakłada się zgromadzenie ze społecznych składek 28,7 mln zł. Plan roczny w I kwartale zrealizowany został w 22,5 proc. W grupie pracowników przedsiębiorstw uspołecznionych dobrze wywiązują się ze swoich deklaracji mieszkańcy Legnicy i Lubina, z gmin: Krotoszyce, Miłkowice, Radwanice, Legnickiego Pola i Męcinki, słabo — z Chojnowa, Głogowa, Jawora oraz z gmin: Złotoryja, Ścinawa, Głogów, Kotła, Pęcław i Przemków. W kilka tysięcy osób z wielu przedsiębiorstw, m. in. z chojnowskiego Tartaku, jaworskiego oddziału Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Rodowli Roślin i Nasiennictwa, Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi, Huty Miedzi „Głogów”, ZG „Konrad” i „Dolzametu” w Chojnowie — nie zadeklarowało dotychczas ani złotych.

Wśród rolników w zbiorce przodzą gospodarze Przemkowa, którzy 10 kwietnia wpłacili już kwotę przewidzianą na cały rok, Gromadki, Zagrodna, Wądroża Wielkiego, Radwanice i Zukowice. Nie wypełniają swoich zobowiązań rolnicy z Kunie, Ruji, Udanina, Legnickiego Pola.

Dotychczas ze składek na NFOZ w zagłębiu miedziowym wykorzystano 24 mln zł na uzupełnienie wyposażenia i zakup sprzętu dla placówek służby zdrowia. 15 mln przekazano na rzecz budowy Szpitala Miejskiego w Lubinie, w przyszłym roku przewidywane jest rozpoczęcie budowy szpitala w Legnicy (1000 łóżek, koszt 470 mln zł).

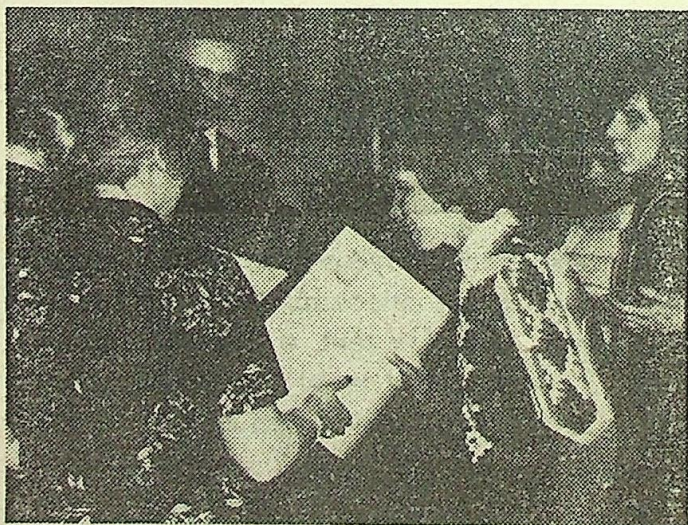
● Wiosenne siewy zbóż zakończone zostały w ubiegłą sobotę. Tydzień wcześniej z pracą uporały się załogi państwowych gospodarstw rolnych. Do 17 bm. zasiano 60 proc. buraków cukrowych i zasadzono 25 proc. ziemniaków.

● „Znam przepisy ruchu drogowego” — pod tym hasłem odbywał się wieloetapowy konkurs dla młodzieży szkół podstawowych. Finał wojewódzki rozegrano 11 kwietnia br. w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy. Z 2415 uczestników eliminacji wszystkich szczebli, boje finałowe toczyło 48.

Po zwycięstwie walcę najlepszymi okazali się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Legnicy, którzy wygrali konkurs zespołowo przed Szkołą Podstawową nr 3 w Złotoryi i Szkołą Podstawową nr 4 w Starym Jaworze. Indywidualnie zwyciężył Ryszard Janik (Szkoła Podstawowa nr 4 — Stary Jawor) przed Dariuszem Zabawą (Szkoła Podstawowa — Radwanice) i Dariuszem Chelchowskim (Szkoła Podstawowa nr 4 — Stary Jawor).

Tej potrzebnej, popularizującej przepisy ruchu drogowego wśród młodzieży imprezie patronowali: Komenda Wojewódzka MO, Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego, Oddział Wojewódzki PZU, Polski Związek Motorowy, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy.

(pacz)



Ryszard Janik odbiera dyplom i nagrodę za zwycięstwo indywidualne w finale wojewódzkim konkursu „Znam przepisy ruchu drogowego”.

Fot. Stanisław Celoch

BOGOMICE

14 kwietnia w Bogomicach (gmina Kotla) odbyła się miła uroczystość wręczenia trzem mieszkańcom tej wioski: Janinie Heller, Wacławowi Dudko i Julianowi Soltysowi pisemnych podziękowań i nagród rzeczowych za to, że 15 lutego br. dzięki ich szczególnie aktywnej postawie ujęty został przestępca, który włamał się do miejscowego sklepu Gminnej Spółdzielni. Podziękowania i nagrody wręczył prokurator wojewódzki — Marian Derkacz. Inni mieszkańcy wsi, którzy także nie byli bierni, nagrodzeni zostali przez właściciela sklepu — Gminną Spółdzielnię oraz PZU.

GŁOGÓW

W ubiegłym tygodniu przy pl. Tysiąclecia uruchomiona została placówka PEP „Orbis”.

MAŁOMICE

W tym roku ze szklarni kombinatu ogrodniczego PGR dostarczy się na rynek 485 ton warzyw i ponad 1,5 mln sztuk kwiatów. Warzyw gruntowych będzie około 300 ton. Po raz pierwszy rozpocznie się zbiór owoców (ok. 20 ton). Wkrótce rozpocznie się rozbudowę szklarni, powierzchnia obiektu zostanie podwojona — wyniesie ponad 13 ha.

LEGNICA

Z połączenia trzech sklepów „Oleku”, „Składnicy Harcerskiej” i „Delicji”, które zlikwidowano, powstają w rynku w Legnicy „Delikatesy”. Nowa placówka będzie miała ponad 500 m kw. powierzchni oraz stoiska: nabiałowe, piekarnicze, ogólnospżywcze, wędliniarskie, monopolowe i cukiernicze.

LUBIN

Harcerze gminy Lubin objęli patronat nad obchodami Miesiąca Pamięci Narodowej, którym jest kwiecień. Odbywają się spotkania z kombatanami II wojny światowej, młodzież rozciąła opiekę nad grobami żołnierskimi, organizowane są wieczornice.

Młodzież harcerska podjęła także wiele czynów społecznych.

—○—

Dla uczczenia Kongresu Młodzieży Polskiej i Święta Pracy członkowie zakładowej organizacji ZMS w ZG „Lubin” zobowiązali się przepracować społecznie 14.300 godzin. Młodzież będzie pracowała w zakładowych ośrodkach czasowych w Wojnowie i Szklarskiej Porębie przy budowie obiektów sportowych, remoncie zakładowego domu kultury, poprawie wystrój hoteli robotniczych.

Utworzono 5 brygad młodzieżowych im. Kongresu Młodzieży Polskiej grupujących 117 osób, które wraz z oddziałami młodzieżowymi G-2 i G-9 w dniach Kongresu będą pełniły warty produkcyjne.

—○—

Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu oraz Urząd Miasta ogłosiły konkurs na najładniejszą ukwieconą balkon, najlepiej uprządkowane osiedle oraz dla dozorców — na najbardziej zadbaną posesję.

POLKOWICE

Wyremontowanie czterech wiertarek RCH-35 to czyn społeczny brygady im. Kongresu Młodzieży Polskiej Zakładów Naprawczych Maszyn. Wartość pracy oszacowano na około 700 tys. zł. Wyróżnili się: Jerzy Soltysiak i Jolanta Słowińska.

—○—

„Sami sobie jesteśmy gospodarzami” — to hasło niedzielnego czynu społecznego w mieście, podjętego przez młodzież oraz załogi zakładów pracy. W niedzielnej „szuchcie” uczestniczyło 700 osób porządkując m. in. park miejski oraz sadząc drzewka i krzewy.

—○—

28 kwietnia w Szkole Podstawowej nr 1 w Polkowicach odbędzie się uroczystość nadania tej placówce imienia odkrywcy polskiej miedzi — Jana Wyżękowskiego. Szkoła otrzyma także sztandar ufundowany przez ZG „Polkowice”.

Pierwszy kwartał

● W przemyśle - dobrze

● Budownictwo - nie nadąża

Minał kwartał pierwszego roku nowej pięcioletki. Start do zwiększonych zadań odgrywa dużą rolę; gdy jest pomyślny — łatwiej się pracuje w następnych miesiącach.

Gospodarka województwa legnickiego z każdym miesiącem uzyskiwała coraz wyższe „obroty”. Pierwszy kwartał zakończony został dobrymi wynikami. W przemyśle dynamika sprzedaży produkcji ogółem wyniosła 111,7 proc. (25,5 proc. zaawansowania planu rocznego) produkcji rynkowej — 116,9 proc. (30,6 proc. planu br.). Największy udział w pomyślnej realizacji zadań mają zakłady KGHM. W tym okresie górnicy wydobyli ponad plan 147 tys. ton rudy, hutnicy wyprodukowali 1551 ton miedzi elektrolitycznej więcej niż przewidywano. Dobrze spisały się także załogi chojnowskiego „Dolpakartu”. Fabryki Narzędzi Rolniczych w Jaworze, „Famaby” w Głogowie, chocińskie Fabryki Automatów Tokarskich, „Renifera” w Prochowcach, spółdzielni „Legspin” i „Dolod” w Legnicy.

Słabiej przebiega realizacja sprzedaży na eksport — 20,2 proc. planu rocznego. Przyczyną są złożone, w wielu wypadkach chodzi po prostu tylko o spóźnienia w rozliczeniach przez centrale handlu zagranicznego oraz o opóźnienia w wydawaniu dyspozycji wysyłkowych.

Za pierwszy kwartał wzrost wydajności pracy wyniósł 9,4 proc., przeciętnej płacy — 8,7 proc. Wskaźnik wzrostu sprzedaży z tytułu podwyższonej wydajności osiągnął 81,9 proc. Znaczna poprawa w porównaniu np. z lutym br. nastąpiła w opłaceniu wzrostu wydajności pracy wzrostem przeciętnych płac — wskaźnik ten wyniósł 0,93 (w lutym — 1,43). Nieprawidłowe relacje w tym względzie występują jeszcze w 10 przedsiębiorstwach. Poza tym wskaźnik ten nadal jest wyższy niż zakładany w planie rocznym.

Utrzymuje się prawidłowa tendencja obniżania dynamiki zatrudnienia (styczeń — 2,4 proc., luty — 2 proc., marzec — 1,7 proc.) — łącznie za I kwartał 2,1 proc., co pozwala rokować nadzieję na osiągnięcie wskaźnika planowanego na ten rok (1,6 proc.) już w przyszłym kwartale.

W budownictwie dynamika produkcji budowlano-montażowej wyniosła 109,9 proc. Jest to rezultat korzystny. Produkcja podstawowa zrealizowana została w 24,5 proc. Wzrost obrotu globalnego w I kwartale w 93,6 proc. osiągnięty został odwyższoną wydajnością pracy. Szybciej wzrasta wydajność pracy niż płaca (wskaźnik 0,45).

Dwa przedsiębiorstwa — Kombinat Budownictwa Ogólnego i Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne — nie wykonały jednak planu. Szczególnie niepokoją zaległości w budownictwie mieszkaniowym. KBO tłumaczy niepowodzenia niskimi temperaturami w styczniu i lutym uniemożliwiającymi prowadzenie robót betonarskich, utrudnieniami w montażu spowodowanymi silnymi wiatrami, częstymi przerwami w dopływie prądu, brakiem niektórych materiałów — szczególnie stali. Bez wątpienia najważniejszą przyczyną było jednak niewystarczające zaawansowanie stanów surowych, bowiem wymieniane przeszkody nie miały większego wpływu na przebieg prac wykończeniowych.

Pomyślny dla budowlanych był dopiero marzec. W tym miesiącu przekazano do użytku ponad 80 proc. izb przewidzianych na cały kwartał. Zadania trzech miesięcy wykonane zostały w 81,3 proc., oddano do użytku 3076 izb (zamiast 3780, co by stanowiło 23,5 proc. planu rocznego).

Największe opóźnienia w realizacji zadań rzeczowych występują w Lubinie, Legnicy i Ścinawie, gdzie wykonawcą jest KBO. Szczególnie niskie jest zaawansowanie robót w Lubinie — 9,5 proc. planu rocznego. Zdecydowana poprawa rytmiczności produkcji w marcu pozwala jednak sądzić, że w drugim kwartale zaległości zostaną nadrobione, a zadania roczne po sześciu miesiącach osiągną półmetek.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe ul. Podwale 64 50-010 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Debek, Marian Kozłowski, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Molecki, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny), Stanisław Pelczar, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimierz Wadziński, Marek Worsztynowicz (fotoreporter). ADRES redakcji: 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, administracja — 42-370. OGŁOSZENIA: tarbne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4, w Legnicy „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe oraz listonosze). Skargi: 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Numer indeksu: 36272



Mgr EWA WOJEWODA: Myślę, że można mówić o satysfakcji... WALDEMAR ILCZYSZYN: Impreza była miła, ale się skończyła, trzeba się wziąć do nauki...
 Fot. Krzysztof Raczkowiak

TENEBRIO MOLITOR

STANISŁAW PELCZAR

To było piątego kwietnia, w poniedziałek. Zebrali się wszyscy w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego. Sekretarz naukowy Komisji Olimpijskiej docent Cymborski odczytuje protokół... Pada pierwsze nazwisko. Wychodzi chłopiec. Ludzie biją brawo. On też. Docent Cymborski robi przerwę. Czyta dalej. WALDEMAR ILCZYSZYN — uczeń II klasy I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Legnicy...

To on... Więc... Rozdano nagrody, dyplomy. Waldemar Ilczyszyn, najmłodszy laureat w historii wszystkich olimpiad, przemawia w imieniu wyróżnionych... W Auditorium Maximum rozbrzmiewa głos szesnastoletniego chłopca. Słuchają go wybitni naukowcy, koledzy, z którymi rywalizował o miano najlepszego.

Nazajutrz Polska Agencja Prasowa doniosła o rozstrzygnięciu V Olimpiady Biologicznej, w finale której startowało 137 najlepszych uczniów liceów ogólnokształcących i techników zawodowych. Piątego kwietnia ogłoszono nazwiska 20 laureatów. Waldemar Ilczyszyn otrzymał nagrodę pierwszego stopnia.

Waldek spędził ostatnie wakacje w domu. Nie mógł nigdzie wyjechać chociażby dlatego, że musiał ukończyć pracę badawczą pod tytułem: „Wpływ postaci larwalnej mącznika młynarka (*Tenebrio molitor*) na mąkę pszenną typ 850 i płatki owsiane błyskawicznie przechowywane w różnych warunkach wilgotności i temperatury”

Pracę prowadził w czterech grupach badawczych w każdej po 50 sztuk larw. Każda grupa przebywała w innej temperaturze i wilgotności. Wszystkie komory przygotował sam...

Wyobraźmy sobie, że w czasie upalnego lata 1975 roku spotykamy w Chocianowie (bo tam mieszka bohater reportażu) piętnastoletniego wów-

czas Waldek i pytamy go o wakacje. A on mówi nam, że właśnie bada wpływ postaci larwalnej *Tenebrio molitor* na mąkę pszenną typ 850.

To był faktyczny początek jego startu w V Olimpiadzie Biologicznej. Ale przygoda z biologią, z nauką zaczęła się znacznie wcześniej. Kiedy? Trudno dać jednoznaczną odpowiedź. Ojciec Waldek stara się w odpowiedzi na to pytanie pominąć wiek i pomaga sobie ręką unoszoną nad ziemią. O, od takiego i dłoń wędruje na metr od ziemi. Mama Waldek też nie może odpowiedzieć precyzyjnie, czy to było wtedy, kiedy przyniósł do domu białą mysz, czy...

Waldek ma lat szesnaście, ale takie żartobliwe poszukiwanie początków jego pasji zupełnie mu nie odpowiada. Owszem, przyrodę interesował się bardzo wcześniej. Jego zainteresowania stały w ostrym konflikcie z tym, czym interesowali się jego rówieśnicy.

— Pierwszym człowiekiem, który mnie nauką zainteresował, była moja pani, od biologii w chocianowskiej szkole podstawowej MARTA HRYDZIUSZKO. Ona starała się zawsze mi pomagać. Jest to człowiek, którego niezwykle lubię i szanuję.

Już w legnickim liceum Waldek pracował pod kierunkiem Ewy Wojewody. Pracy było wiele, albowiem w olimpijskich zmaganiach uczestników obowiązuje program znacznie szerszy od tego, który przerabia się w ciągu czterech lat nauki w szkole średniej. Tymczasem Waldek przystępując do olimpiady miał za sobą dopiero pierwszy rok liceum. Musiał więc przerobić program pozostałych trzech lat i jeszcze coś więcej. A to COŚ, to bardzo dużo.

— Poza tym trzeba było być na bieżąco w innych przedmiotach. Przecież to nie wypada, żeby olimpijczyk miał trudności z innymi przedmiotami...

Rozpoczęła się więc intensywna praca, wędrowki po legnickich bibliotekach. Wiele osób z zainteresowaniem spoglądało na szesnastoletniego chłopca wypożyczającego „uczone księgi” rozczuwającego się w poważnych pracach z fizjologii roślin etc. Nieocenioną pomocą służył również

Waldekowi kierownik szkolnej biblioteki — HENRYK BOROWSKI, który znanymi tylko sobie sposobami wzbogacał jego listę lektur o trudno dostępne pozycje, protegował w innych czytelnikach. Waldek z wdzięcznością wspomina również pomoc swojego wychowawcy — EDWARDA DOBOSZA, który pomagał mu we właściwym zorganizowaniu intensywnej nauki i tworzeniu wokół niej twórczej atmosfery.

Taki sukces musi być okupiony wielką pracą. Do tego muszą być warunki. I Liceum Ogólnokształcące w Legnicy ma w tym względzie niezwykle bogate tradycje. Kiedy dyrektor ZBIGNIEW GRYGORCEWICZ przedstawiał mi dorobek liceum w olimpiadach przedmiotowych, byłem przekonany, że będę mógł przedstawić jeszcze kilku (dwóch, trzech) laureatów uczniów tego liceum, którzy w poprzednich latach zakwalifikowali się do finału (udział w finale to przecież już olbrzymi sukces). Tymczasem, lista laureatów jest tak obszerna, że przedstawiona w tym miejscu, mogłaby przypominać listę abonentów telefonicznych małego, dziesięciotysięcznego miasteczka. Uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy odnosili sukcesy w olimpiadach biologicznych, historycznych, geograficznych, w olimpiadach języka rosyjskiego, łacińskiego... Zdobywali pierwsze lokaty w olimpiadach wiedzy o Polsce i świecie współczesnym...

Ktoś spytał mnie, czy teraz temu młodemu chłopcu nie przewróci się w głowie od takiego sukcesu. Jest przecież taki młodziutki.

Waldemar Ilczyszyn ma lat szesnaście, otrzymał nagrody, piękny dyplom i prawo wstępu na kierunki biologiczne bez obowiązku zdawania egzaminu. Z tego przywileju nie ma zamiaru korzystać. Jego celem są studia medyczne.

Rozmawiałem z nim długo i to nie tylko o olimpiadzie i biologii. Powiadają, że ma biologię w „małym palcu”. Chciałbym jeszcze dodać, że jest on orostu bardzo mądrym i fałnym młodym człowiekiem, że jest naszym partnerem, który może nam imponować. I chwala za to jemu, rodzicom i nauczycielom.

LISTY

Wykroczenie?

Nawiązując do listu Czytelniczki („Konkrety” z dn. 12.03.) chciałbym napisać, że ja i moi liczni znajomi uważamy za niestusne karanie mandatami pasażerów jadących przegodnymi autobusami na trasie Lubin-Polkowice. Ponieważ wszystkim znane są trudności korzystania z autobusu 45, wydaje się, że przegodni kierowcy, którzy zabierają pasażerów z przystanku (często zmarzniętych i zdenerwowanych długim czekaniem) robią im wręcz dobrodziejstwo. Nieraz sam tęsknię patrzeć na niebieski autobus: zatrzyma się i zabierze czy nie? Lepiej jest, jeśli weźmie pasażerów niż ma przewozić autobusem... powietrze. Niechże więc kontrolerzy zwracają raczej uwagę, aby autobusy miejskie jeździły zgodnie z rozkładem i tam wybierali się z mandatami. Bo wtedy nie trzeba będzie szukać tzw. okazji. A przecież nie każdego stać na fundowanie sobie taksówki. Nazwisko i adres znane redakcji

Twarożki

Chciałbym poruszyć sprawę zaopatrzania Lubina w twarożki. Ostatnio przebywałam w Łodzi i województwie kieleckim i bez trudu mogłam tam zakupić twarożki homogenizowane wielosmakowe, jak truskawkowe, waniliowe, kakaowe lub bezsmakowe. Wszystkie sprzedawane w estetycznych plastikowych opakowaniach. Natomiast w Lubinie towar ten pojawia się raczej rzadko i sprzedawany jest w małych papierowych opakowaniach, które po ułożeniu do siatki rozlażą się. Ponadto są one suche i nie-smaczne.

Może Spółdzielnia Mleczarska w Lubinie poszaby z duchem czasu i raczyła nas podobnymi smakowitościami? Wyobrażam sobie zadowolenie dzieci, które z przyjemnością zjadłyby taki serek, oraz radość matek, którym ułatwiłoby to przygotowywanie posiłków.

ALICJA MACIEJCZYK
 59-300 Lubin
 ul. Łużycka 3/21

Oddać na złom

1.III.1975 r. kupiłam odbiornik telewizyjny marki Elektron 216. Gwarancja minęła 1.03.1976 r., a tymczasem telewizor uległ uszkodzeniu kilka dni później. Zgłosiłam ten fakt w ZURIT w Lubinie. Po dłuższym oczekiwaniu zjawił się pracownik, który przeprowadził wywiad na temat rodzaju uszkodzenia. Ponieważ nie czuję się fachowcem w tej dziedzinie, nie byłam w stanie udzielić ścisłych informacji. W tej sytuacji zdecydowano, że aparat należy oddać do punktu naprawy. Obiecano sprawę załatwić szybko. W końcu jednak oznajmiono mi, że uszkodzeniu uległ powielacz, którego niestety nie ma w sprzedaży, a te, które są w zakładzie, przeznaczone tylko na naprawę gwarancyjną. Byłam i w innych punktach, ale wszędzie odpowiedzi były podobne.

Co mam robić? Cena telewizora wynosiła 11.200, więc chyba zbyt wysoka na to, aby teraz telewizor oddać na złom?

CZESŁAWA KIELBOWICZ
 Lubin
 ul. Cedyńska 3/13

W niezgodzie z klientem

Na początku lutego br. kupiłam w sklepie prywatnym Stanisława Gąsiora przy ul. Traugutta 15 w Lubinie buty damskie w cenie 660 zł. Po kilkakrotnym zaledwie ich użytkowaniu nie nadają się do chodzenia. W związku z tym udałam się do sklepu z reklamacją, gdzie spotkało mnie ze strony właścicieli wiele przykrości. Kiedy domagałam się zwrotu pieniędzy, nie tylko kategorycznie mi tego odmówiono, ale dodano komentarz: „Do takich butów trzeba lecieć nogi a później je kupować”. Odmówiono mi również wymiany butów na inne o zbliżonej cenie. Powiedziano mi, że buty będą naprawione i mam się po nie zająć za 14 dni. Obawiam się jednak, że nie będą one miały już takiego wyglądu, a kosztowały przecież niemało.

BARBARA DOBROWOLSKA
 59-300 LUBIN
 ul. Zawadzkiego 8F/9

(Ciąg dalszy ze str. 1)

POJECHAŁEM do tej wsi, bo otrzymałem rozpaczliwy list opatrzone urzędową pieczęcią i rozpoczynający się od zdania brzmiącego jak S.O.S.: „Zwracamy się za pośrednictwem organów władzy w sprawie ludzkiej — sprawie, w której cierpi starszy człowiek...”.

Wydawało mi się, że tą sprawą żyje cała wieś, ale to nieprawda. Cała wieś o tym wie. Tylko. Ludzie bardziej interesują się losami młodego chłopca, który niedawno zamordował taksówkarza z pobliskiego Chojnowa.

Dla kilku złotych. Nawet sobie nie pojeździł, bo wykręcając skradzionym samochodem, ugrzązł w ornym polu. Milicja go natychmiast ujęła i teraz będzie proces.

— Ciekawe ile dostanie? Najgorsze jest to, że przez to morderstwo trudno wieczorem w Chojnowie o taksówkę. Wszyscy z postójki zjeżdżają, bo się boją. To jeszcze jakiś czas potrwa, póki nie zapomną...

Józefa K. wszyscy znają, jeszcze go nie zapomnieli. Coś dawno go nie widziano. Kiedyś chodził jeszcze, staruszek po wsi. Teraz? Kto tam wie. Różnie ludzie gadają.

— Wmieścić się do tego, to niech pan Bóg broni...

Józef K. jest emerytowanym kolejarzem. Odwiedzili go niedawno koledzy z Rady Zakładowej w Bolesławcu. Po tej wizycie sporządzili wspomniane już tutaj pismo. To pismo miało czterech adresatów (między innymi Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy i „Konkrety”) i zostało wysłane w połowie marca br. Koledzy Józefa K. tak relacjonują swoją wizytę we wsi:

W czasie składania wizyty przez Terenową Organizację Emerytów, przez tow. Buczkowskiego Józefa oraz Lehmana Sylwestra stwierdzono co następuje: Człowiek starszy, 88 lat, przebywa w komórce, w której brak jakiegokolwiek ogrzewania, brak okrycia, tj. poduszki i w ogóle żadnego przykrycia do spania, śpi po prostu w barłogu słomy. Córka odmawiała odwiedzin ojca — Józefa K., jednak mimo silnej woli, odwiedzenia udało się sprawdzić warunki jak wyżej. Sprawę zgłoszono do sołtysa i którego spytano, dlaczego nie interweniuje w tej sprawie — odpowiedź żadna. W związku z tym prosimy usilnie o dopomożenie starszemu człowiekowi, który jest chory i przebywa w antyhumanitarnych warunkach. Córka Katarzyna S., u której zamieszkuje ojciec Józef K. oświadcza, że jak był młody, to pieniądze nie oddawał i przepijał, i taki argument. Informujemy, że Józef K., emeryt kolejowy otrzymuje 1500 zł emerytury...

Dwudziestego kwietnia, nazajutrz po świętach, pogoda jest piękna i ludzie pracują w polu. Sołtys Stanisław Sochacki skończył pracę przy sianiu lnu. Mieszać się do tej sprawy, nawet jemu — sołtysowi — nieznacznie.

— Z nim było dobrze do czasu, jak nie przepisał gospodarstwa. Ludzie różnie gadają, iak to ludzie. Ona gada, że on pił. Ja go od czterdziestego szóstego roku znam. Ta on fajny chłop był. Gdzie on pił, gdzie on pił... Teraz już nie widzę niego, chyba tylko leży. Patrz pan, ci goście, co to byli z Wrocławia i z Bolesławca (autorzy pisma — dop. aut.), to mówili, że iak długo żył, to jeszcze takiego nie widzieli. Znaczący się, żeby człowiek tak mieszkał...

Kiedyś, może rok, może dwa lata temu, a może nawet pięć i dzie-

się było tak, że ludzie mu pomagali. Tak, tak. Drzewo przywieźli. Zraz kiedy to było? No, różne takie pomocne rzeczy.

— Tam absolutnie musi pójść człowiek cudzy... Pojeździe do żony mojej, ona wam da adres z książki meldunkowej.

To jest książka i tu jest adres oraz cały meldunek według porządku. Józef K., jego córka, jej mąż, ich dzieci...

— Ja ją dobrze znam, bo ja przyjechałam wiosną czterdziestego piętego, a ona gdzieś tak koło jesieni... Pominie pan krzyż, a obok transformator, później zielony dom i taki domek, a dalej będzie sam zakręt i oni tam mieszkają. Albo prościej jest tak: Ty podjedź z panem i pamiętaj — za Józkiem jest Maniek, a za Mańkiem jest on.

— lat osiemdziesiąt jeden. Tam skierowała mnie Katarzyna S., abym znalazł u młodszego brata jej ojca potwierdzenie, że ona jest w porządku, zaś ojciec kiedyś pił i nie powinien spodziewać się lepszego życia, a zwłaszcza jego końca.

— Może on i kiedyś wypił. Ale to było kilka lat temu, wtedy była wojna, to i ludzie więcej pili. Ale przecież można by mu od czasu do czasu czymś podścielić. Tak myślę, że tak być nie powinno. Nawet jej mówiłem o tym i o tym, że może go mieć na sumieniu...

— Po raz pierwszy pojawiło się w naszych rozmowach takie słowo jak: sumienie. Otóż okazało się ono skuteczne tylko do pewnego stopnia.

Katarzyna S. w ubiegłym tygodniu, w czwartek, wezwwała do ojca księ-



Tej wiosny spotykałem ludzi starych na nadbałtyckiej plaży i na uzdrowiskowych deptakach w górach. Może nie wszyscy oni uznają swoją starość za pogodną, ale...
Fot. Krzysztof Raczkowicz

TROCHĘ JESIENI WIOSNĄ

STANISŁAW PELCZAR

W tej wsi o Józefie K. wiedzą chyba wszyscy. Nikt nie chce jednak głośno jego położenia oceniać. Najlepiej zobaczyć przecież samego.

Jest już dobrze po południu, a Katarzyna S. dopiero teraz je śniadanie. Tyle jest roboty. I ta robota została jej po ojcu. Gospodarstwo duże i roboty dużo. Mąż też na kolei pracuje, ale choruje. Ona z tego wszystkiego również jakiejś anemii się nabawiła. Ojca wszyscy podjudzali, na wódeczkę prosili, pieniądze wyludzali. Ona miała z tym wszystkim „krzyż pański”. I ma nadal.

— Ukarać mnie chcecie? A za co? Toż to człowiek już stary, głuchy, nic nie widzi. Z nim już krucho. To już przecież koniec... Po co tam iść. Po co na to patrzeć. Po co to? Niech to zostanie. Toż u niego już lat osiemdziesiąt i chyba sześć.

Kilkadziesiąt metrów dalej mieszka młodszy brat Józefa K. — Piotr K.

dza, żeby się wypowiadał. Tak też uczynił.

— Powiedziała ja, to już koniec, nagrzyszyłeś dosyć i koniec już — wypowiadaj się. Był ksiądz. On się wypowiadał. I jest już taki pogodzony. Nawet ja kupiłam wszystko co do ostatniej drogi potrzebne. Z własnych pieniędzy, bo cudzego nie patrzę. I czekam.

Wszyscy o tym wiedzą. Wszyscy czekają. Do wsi prowadzi piękna asfaltowa droga. Położona solidnie, solidniej nawet od tej na głównym trakcie. Może dlatego, że we wsi ma swoją bazę przedsiębiorstwo drogowe. Mieszkańcy odbierają dwa programy telewizyjne. Wczoraj był dobry film sensacyjny pt. „Bullit”. Taki, panie tego, dreszczowiec. Poza tym zwyczajnie. Wiosna. Życie się na polach budzi — zauważył pan?



Zabawa?

Jestem pracownikiem ZG „Polkowice”. Do pracy jeździłem przewozem K-21. Jednak sytuacja zmusiła mnie do zamieszkania w Księgienicach. W tym czasie kierowcy autobusu K-58, mimo że mieli w rozkładzie jazdy Księgienice, omiatali tę miejscowość, skracając kurs do Ścinawy. Dodaję, że wówczas nikt nie dojeżdżał do ZG z Księgienic. Obecnie jestem w kłopotliwej sytuacji. Jeżeli zauważy nowego kierowcę, proszę go, aby jechał przez tę miejscowość.

23.376 r. około godz. 15.00 wracałem do domu z pracy i poprosiłem kierowcę o zatrzymanie się w Księgienicach. Kierowca sprawdził bilet i rzeczywiście zmienił trasę na właściwą. Ale na przystanku w Księgienicach uniemożliwił mi wysiadanie z autobusu, mówiąc, że jeżeli mi życie nie mile, to mogę wyskakiwać. Oczywiście nie zrobiłem tego. Wówczas kierowca tak gwałtownie zatrzymał pojazd, że upadłem na przednią szybę. Ta zabawa moim kosztem w obecności innych pasażerów wyprawała mnie z równowagi. I mimo, że kierowca był starszym człowiekiem, nie zapanowałem nad sobą. Wysiadłem z autobusu obrzucony wyświecami, których nie śmiem tutaj powtórzyć.

Redakcja! Czy musi tak być, że pasażer korzystający z usług PKS ma być narażony na takie przykrości i to publicznie w obecności ludzi z którymi spotyka się niemal codziennie.

MARIAN WNUK
59-321 Księgienice II

Przywilej?

Piszę ten list pod wpływem przykrości, jaka mnie spotkała w głowowskich „Delikatesach”. Jestem w ósmym miesiącu ciąży i nieraz spotykałam się z wrogimi spojrzniętami i uwagami przy zakupie poza kolejnością. Tym razem była to jednak sytuacja wyjątkowo przykra, bo używano mnie wulgarnymi słowami i tylko dlatego, że zakupiłam ostatni kawałek szynki, który również chciała kupić jedna z pań stojących w kolejce. Czuliśmy się fatalnie, tym bardziej, że przy okazji oberwało się ekspedientce, która niezbyt arcyście pouczono, że ma prawo obsługiwać co piątą osobę bez kolejki. Zaznaczam, że czekałam przeszło pół godziny, bo było przyjęcie towaru, więc sądzę, iż stało się zadość temu prawu. Za miesiąc nie będę korzystała z tego przywileju przysługującego kobietom ciężarnym, ale proszę o to, by w tej sprawie wypowiedzieli się ludzie kompetentni i uchronili w ten sposób inne kobiety przed podobnymi przykrościami.

Nazwisko i adres znane redakcji

Trudno wypoczywać

My, działkowicze, zwracamy się z prośbą o interwencję w sprawie „hodowli” nutrii, którą posiadają użytkownicy działek nr 1, 3, 4 w rejonie 3 Pracowniczych Działek Górniczych „Stońceznik” ZG Lubin. W wyżej wymienionej sprawie zwracaliśmy się już do Rady Zakładowej ZG Lubin, która opiekuje się tymi działkami, i zostaliśmy zaspokojeni, że hodowle te będą zlikwidowane. Było to rok temu. W tym roku sytuacja jednak nie uległa zmianie. W dodatku użytkownik działki trzeciej ulokował bardzo agresywnego psa, który na widok osób krzątających się na sąsiednich działkach zaczyna ujadac.

Trudno w takich warunkach o normalny wypoczynek. A przecież celem ogródków pracowniczych jest zapewnienie spokoju i ruchu na świeżym powietrzu po ciężkiej i wyczerpującej pracy w kopalni. Dziwimy się, że nasi sąsiedzi o tym zapomnieli. Bardzo prosimy redakcję o pomoc i interwencję w opisanej sprawie.

5 podpisów działkowiczów



REDAKTORA R. spotkałem w kawiarni „Franciszkańskiej”. Z właściwym sobie zapalem pochłaniał śniadanie, a na piersi mu dyndał aparat fotograficzny marki Yashica. Powiedział, że wraca ze Szwecji, ale po drodze postanowił trochę jeszcze pobuszować (tak się wyraził) na Wybrzeżu, może przy okazji pstryknąć parę widoczków dla „Konkretów”. Mistrzu, szepnąłem nieśmiało, odrobina jajecznicy spadła na matówkę — zdjęcia mogą być niewyraźne. Uśmiechnął się pobłażliwie; powinny być niewyraźne, bo rozkleiły się soczewki w obiektywie, gdy kiedyś bez zachowania dystansu fotografowałem kolejny wytop miedzi.

Rozstaliśmy się przed hotelem „Piast”, R. spieszył się, bo iak twierdził, miał jeszcze masę spraw do załatwienia. Może zobaczymy się pojutrze na wernisażu — rzucił na pożegnanie. Odpowiedziałem, że z przyjemnością, choć nie wiedziałem jeszcze o jaki wernisaż chodzi i czy mnie tam wpuszczą.

Nie byłem w Słupsku przez dziesięć chyba lat. Zapamiętałem stąd jesień przytulną, spaceru nad Słupią, bilard w ratuszu i wieczorne rozmowy przy winie, całą tę miłą choć nieuchwytną atmosferę kulturalnego miasta. Teraz chodziłem wśród poszarzałych budynków, przedwiosennie obnażonych i zarazem nieprzystępnych szukając w faktach potwierdzenia dla dawnych nastrojów. Klimat tworzą ludzie, a dokładniej mówiąc, to co o nich myślimy. Ci, których tu znałem — dawno wyjechali, albo utyli i mają nieznośne dzieci.

Na spokojnej niegdyś ulicy pojawiło się podziemne przejście dla pieszych, gdzie w podświetlanych gablotach prezentują się miejscowe zakłady pracy: fabryka maszyn rolniczych, kombinat obuwniczy, wytwórnie mechaniczne, drzewne i cukiernicze, przemysł bogaty i bardzo zróżnicowany, kryjący się dyskretnie na niedalekich przedmieściach. W pobliżu tunelu wielkomięjskie skrzyżowanie ze światłami. Centrum. Pozostałe nawierzchnie zachowały jeszcze archaiczny bruk z nierównej kostki, porzucony starymi tramwajowymi szynami i zmiatany rzadko.

Wszędzie w oknach wystawowych afisze zapowiadające Słupską Sobotę. Nowość. Jeśli się nie uda może zginąć, albo przemienić w sztywne przemusowe świętowanie. Jeśli się przyjmie — zasłynie w kraju jak tutejsza gastronomia. Właśnie. Ją też trzeba obejrzeć z bliska.

Oto znana z gazet i z telewizji „Karczma słupska”. Czy usiąść na drewnianym koniu przed bufetem, czy na kole od wozu przy szprychowatym stoliku? Na piętrze koło wypchanego głowy jelenia, pod rybacką latarnią, góralską szarotką, albo wielkopolskim skopkiem? Można też w skalnej grocie, przy

sztucznym kominku, na chłopskiej ławie, wśród drewnianych przepieczęć rżniętych w serduszka, z widokiem na orientalne lampiony. Całe wnętrza utkane, splecione dekoracyjnymi duperelkami, jakby się tu sprzysięgły wszystkie gusty znad Wisły, Odry i Gangesu.

Kelnerka przyniosła jadłospis drukowany językiem geesowskiej staropolszczyzny, nadgany tiftelami, belzebubami i piratami za cenę delegacyjnej diety. Jedzenie mimo dziwnych nazw naprawdę smaczne i godne polecenia, byle go nie próbować częściej niż raz w miesiącu, bo długo suszy.

W toalecie zamiast spodziewanej latrynowej żerdki, lub przynajmniej sławojkowych desek — zwykła porcelanowa muszla, ale jakże piękna w swych klasycznych proporcjach, w czystej uspokajającej bieli.

Latem ciągną przez Słupsk nad morze tysiące turystów i chyba dla nich przygotowano te wszystkie osobliwości. Ludzie miejscowi, a skazani na codzienne zbiorowe żywienie omijają je z daleka i w

gorsza od dotychczasowej, że droższa i mniej praktyczna.

W KWPZPR umówiony byłem z instruktorem pracy ideowo-wychowawczej — Andrzejem Radzikiem. Poszedłem po informacje na temat przygotowań do Słupskiej Soboty. Od tego zaczęliśmy, ale szybko okazało się, że mój rozmówca nie tylko doskonale zna miasto, ale też rozumie specyficzny charakter reporterskich poszukiwań, bo z zawodu jest dziennikarzem oddelegowanym czasowo przez redakcję „Głosu Pomorza”. Po paru minutach wszedł do pokoju starszy siwowłosy pan w okularach, sekretarz KW — Zbigniew Głowacki, inicjator sobotnich imprez. Powiedział, że chętnie przyłączy się do tej rozmowy i zaprosił nas do swego gabinetu.

— „Kulturalny klimat Słupska — mówił — wiąże się z pewnym snobizmem, który należy odpowiednio wykorzystać. Zainteresowanie publiczności naszymi festiwalami

swojej koncepcji, najpierw pytam czy planują jakieś większe społeczne akcje. Zaproponowali po namyśle „szklankę mleka”, więc im postawiłem koniak, jako napój bardziej serio dla dorosłych ludzi po pracy i zrozumieliśmy się lepiej. Zainteresowaliśmy sprawą zakłady pracy i spółdzielnię mieszkaniową. Można przecież w formie pomyślowych konkursów zorganizować porządkowanie osiedli i fabryk, sadzenie kwiatów i malowanie balkonów. Nie trzeba odwoływać się do patriotyzmu, żeby ludzie chwycili za miotły. Propaganda powinna być przede wszystkim skuteczna, a to nie zawsze daje się osiągnąć językiem wzniosłych sentencji”.

— Zwróciłem uwagę na to, że nie macie na ulicach plansz z hasłami.

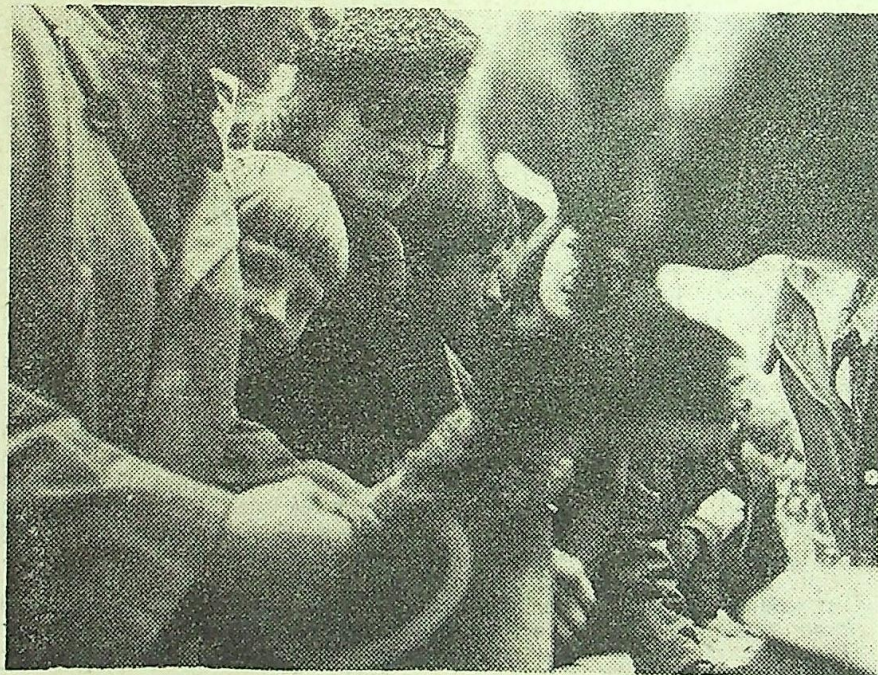
— To trzeba było nas odwiedzić w czasie zjazdu! Elementy propagandowe muszą być wieszane i zdejmowane, bo inaczej przestają oddziaływać.

— Województwo słupskie powstało z części byłego województwa koszalińskiego, z kilku historycznie ukształtowanych powiatów, jak teraz przebiega ich jednoczenie we wspólny społeczny organizm?

— Staramy się nie niszczyć zastanych układów, lecz raczej pożytecznie je wykorzystywać. Nie wolno zrywać tradycyjnej współpracy kulturalnej ze względu na graniczne słupy. Nasze środowisko literackie dążyło po reformie do utworzenia własnego, niezależnego od Koszalina oddziału ZLP. Poradziłem im, żeby raczej odróżniali się artystycznie, bo administracyjnie zawsze najłatwiej. Z drugiej strony ziemia lęborska, jak też bytowska zawsze były w stosunku do słupskiej niezależne kulturalnie. Aby więc utrzymać tę pożyteczną odrębność zorganizowaliśmy towarzystwo społeczno-kulturalne „Pobrzeże” na zasadzie scentralizowanej federacji ściśle współpracującej ze swym koszalińskim odpowiednikiem, jest nawet wspólna rada programowa. To wszystko nie umniejsza wojewódzkiego prestiżu naszego miasta. Przeciwnie. Twórcy i działacze chętnie się do nas przenoszą, tylko z mieszkaniem jest jeszcze nie najlepiej, ale budujemy już dla aglomeracji Słupsk-Ustka fabrykę domów na sześć tysięcy izb rocznie, z betoniarnią na dziewięć tysięcy, bo te dodatkowe trzy potrzebne będą wytwórni domków jednorodzinnych.

WASZ CZŁOWIEK W SŁUPSKU

MARIAN KOZŁOWSKI



— To jest dobre zdjęcie, powiedział sam jego autor, redaktor R.
— Nie wiadomo czym ci ludzie handlują, ale widać na twarzach zainteresowanie (Jarmark „Retro” w Słupsku).

innych całkiem pospolitych lokalach jedzą sznycle z kapustą zasmażaną, jak w Legnicy albo w Scinawie. Słupskie przykłady uczą, że również łatwo jest zabłysnąć na tle mizerii, jak trudno zrobić coś dobrego na kiepskich wzorach.

Zaczęło się to całkiem sympatycznie. Dyrektor zakładów gastronomicznych miał pomysł i ambicję, a szczegóły rozpracował plastyk. Tak powstała pierwsza z tej serii oryginalna restauracja „Pod kluką”: surowe stoły i ławy, pęki ziół pod powałą, wiszące kołyski przy barku i strzecha na dachu — nic więcej. Ale sukces zachęcił dyrektora, zdolnego skądinąd gastronomu i handlowca do własnej, amatorskiej twórczości plastycznej. Już bez pomocy fachowców zaprojektował „Piracką” i właśnie „Karczma słupska”. Podobno ten ostatni patent chcą seryjnie i za dewizy wykorzystywać Amerykanie. Ich sprawa. W kraju powielać nie warto. Już trzy podobne lokale w mieście — to monotonia, o tyle

pianistycznymi przyczynia się wyraźnie do popularyzacji muzyki w ogóle. Podobnie jest z teatrem, plastyką, poezją. Brakowało jednak jakiejś imprezy masowej, atrakcyjnej dla wszystkich, pozwalającej na ambitną pracę wychowawczą w formie powszechnej, ale lekkiej i w pełni dobrowolnej zabawy. Obserwowałem kiedyś dzieci na wrotkach bawiące się w słalom między gazonami. Pomyślałem, taki konkurs wyciągnąłby z domów również rodziców, dla których trzeba by wyszukać jakieś dodatkowe atrakcje i wszystko razem połączyć w program wolnej soboty. Ciągłe jeszcze nie doceniamy tych dni. Słyszałem radiowo dyskusję o korzystnym wpływie weekendowego wypoczynku na wydajność pracy. To wystarcza w kapitalizmie, a nam powinno chodzić o więcej, o systematyczną działalność rekreacyjną, o stworzenie pięknego socjalistycznego obyczaju.

Poszedłem z tymi pomysłami do naszego oddziału „Głosu Pomorza”. Nie chciałem im z góry narzucać

Wieczorem w Młodzieżowym Domu Kultury zastałem kierowniczkę działu imprez Bożenę Furmanek. Spytałem czy dyżuruje w związku z jutrzejszą Słupską Sobotą. Okazało się, że nie po prostu normalnie pracuje, trwa właśnie próba baletowej grupy dziecięcej „Wir”, także normalna, rozkładowa. Praca w MDK odbywa się systematycznie, sobotnie akcje organizują miejscowe przedsiębiorstwa przy pomocy organizacji społecznych. Młodzieżowe zespoły, a więc także grupa wokalna „Zięby” i balet „Arabeska” nieraz występują na miejskich i wojewódzkich imprezach, lecz jutro akurat nie.

Zresztą młodzież nie ma w Słupsku monopolu na amatorską działalność artystyczną, bo są i studenci WSP ze swym kabaretem i zespołem muzyki dawnej, i występujący w niebieskich mundurach oficerowie rezerwy z chóru „Dąbtony” i jeszcze starsi od nich „Wiarusy”, wokaliści ze ZBoWiD-u. To oczywiście tylko przykłady a nie kompletna lista grup amatorskich, których jest tu bardzo dużo, nie zawsze przypisanych do jakiejś instytucji, lub zarejestrowanych. Nawet zawodowy obecnie, znany z telewizji teatr lalek „Tęcza” startował piętnaście lat temu w prywatnym mieszkaniu państwa Czaplińskich.

(Ciąg dalszy za tydzień)



Najlepsi murarze rozgrywali swoje zawody w Nowej Msi Legnickiej.

Fot. Marek Worsztynowicz

— To znaczy, że jesteś najlepszy w szkole? — pytam Zygmunta.

Mistrz wydaje się być z lekka stremowany. — Chyba tak — odpowiada w końcu, ale cicho, nieprzekonywująco.

Najlepsi

KRZYSZTOF DEBEK

Z POMOCĄ przychodzi koledzy. Jest ich siedmiu. Pięciu mistrzów ciesielki, specjalista betoniarz-zbrojarz i murarz. Ubrani są odświętnie: białe koszule, krawaty, garnitury. Na górnej kieszeni marynarki przyczepione emblematy: namalowana litera „B” — znak budowlanych. Są laureatami tegorocznego V Turnieju „Złota Kielnia”. Piątka cieśli zdobyła mistrzostwo okręgu, jeden z nich — Zygmunt Żyławy — został indywidualnym zwycięzcą eliminacji międzywojewódzkich. Szóstym rozmówcą jest wice mistrz w konkurencji betoniarzy-zbrojarzy — Bogusław Szmuc, siódmym — Stefan Jaśkiewicz — wice mistrz mularski. Przyszli z rodzicami, dla których uroczystość jest szczególnie miła — są to przecież pierwsze sukcesy zawodowe ich dzieci. Otrzymują w podziękę dyplomy z gratulacjami za wzorowe wychowanie synów. A sami zainteresowani odebrali z rąk dyrekcji szkoły i Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie nagrody: sprzęt pływacki.

Wyreczają w odpowiedzi stremowanego Zygmunta: — Oczywiście, że jest najlepszy. Ale nie tylko w szkole. Jest jednym z najlepszych cieśli w Polsce. Młodych cieśli.

— Czy tylko najlepszym cieślą?
— Skądże. Najlepszym uczniem. Turniejowe sprawdziany obejmowały nie tylko praktyczne umiejętności. Egzaminy przeprowadzano ze wszystkich przedmiotów objętych programem szkół budowlanych.

W tym momencie zaczęli opowiadać o turnieju wprowadzać mnie w zawitość regulaminu organizacji. Najpierw są eliminacje szkolne na których wybierane są pięcioosobowe drużyny w poszczególnych specjalnościach. Później eliminacje regionalne — tutaj poszczególne drużyny walczą o pierwszeństwo, o zaszczytną „Złotą Kielnię”. Ten etap obejmuje egzamin praktyczny i pisemny. Zwycięskie drużyny spotkały się w Zielonej Górze.

— Czy to już koniec?
— No chyba wystarczy — odpowiadają. — Kiedyś był jeszcze etap ogólnopolski, ale w tym roku regulamin zmieniono.

Wszyscy moi rozmówcy są uczniami Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Księginicach. Ta szkoła — zdaniem

jej dyrektora mgr Eugeniusza Margola — ugruntowała tylko swoją pozycję z roku ubiegłego. „Złota Kielnia” nie jest dla niej nowością. W poprzednim turnieju otrzymał ją księginicki betoniarz-zbrojarz.

Pytam chłopców ile czasu zajęło im przygotowanie do turnieju.

— Od pierwszych dni nauki — mówi Mietek Dębniak, który uplasował się na drugim miejscu w klasyfikacji indywidualnej, zaraz za Zygmuntem. — Na początku roku drugie klasy zakładają specjalne zeszyty, w których notuje się przedturniejowe wiadomości. Szkolne eliminacje przeprowadzone były w lutym. Od tego czasu najlepsza piątka, czyli nasza, trzymała się już razem, po zajęciach szkolnych spotykaliśmy się u jednego z nas i przygotowaliśmy się. A w szkole opiekował się nami opiekun drużyny — instruktor zawodu.

— Gdzie będziecie pracować?

— Trudno w tej chwili dokładnie przewidzieć. Ale na pewno razem, w jednej brygadzie.

Chłopcy odnoszą jeszcze jedną korzyść ze zwycięstwa. Zaraz po zatrudnieniu otrzymają uposażenie o dwie grupy wyższe niż ich koledzy. Cieszą to chociaż — jak dowcipkują — i tak pracować będą na akord.

Podobnej jej użyteczności, odbyły się lub odbędą w wielu jeszcze szkołach budowlanych. W tegorocznym turnieju „Złota Kielnia” brało przecież udział ponad sześć tysięcy uczniów z dwudziestu jeden szkół. Poza szkołą księginicką „Złota Kielnia” zdobyły: dla murarzy — szkoła w Legnicy, dla malarzy — w Żarach, dla betoniarzy-zbrojarzy — w Cieplicach, najlepszymi instalatorami wewnętrznych urządzeń sanitarnych okazał się uczeń wie Zespołu Szkół Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. W Zielonej Górze najlepiej odpowiadała drużyna z Ciepliec.

I w ten sposób dobiegło końca piąte już poszukiwanie talentów w budowlanych zawodach — impreza, jak rzadko która, rozbudzająca zainteresowania i ambicje zawodowe młodzieży. Nie na tym jednak koniec. Organizatorzy turnieju: Rada Główna FSZMP, Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwo Budownictwa zakttywizowały kadrę pedagogiczną szkół — dyrekcje, nauczycieli i instruktorów. Do akcji włączyły się również przedsiębiorstwa budowlane — późniejsi pracodawcy. I temu należy zawdzięczać wysoki poziom tegorocznego V Turnieju „Złota Kielnia”.



Zwycięzca w konkursie ciesielskim — Zygmunt Żyławy z ZSB w Księginicach otrzymuje nagrodę z rąk zastępcy dyrektora d/s technicznych KBO Tadeusza Barańskiego. Na pierwszym planie uczestniczący w spotkaniu z najlepszymi: sekretarz KM PZPR w Lubinie — Stanisław Pstrowski i z-ca dyr. d/s pracowników KBO — Maria Scholtz.

Fot.: Krzysztof Raczkowiak



„Konfrontacje 76”

Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Zielonej Górze sprawiło legnickim miłośnikom kina nie lada niespodziankę. W dniach od 26 kwietnia do 8 maja wyświetlone zostaną w dwóch tujszych kinach — „Ognisku” i „Piascie” — filmy, które w ubiegłym roku zdobyły najwyższe uznania krytyki i publiczności na warszawskich „Konfrontacjach”. Zestaw dwunastu wybitnych filmów, prezentowany ponadto w Łodzi i Koninie, wzbudził olbrzymie zainteresowanie widzów. Zamówienia zbiorowe przyjmuje już kino „Ognisko”, kasy obu placówek posiadają jeszcze pewną ilość karnetów do sprzedaży indywidualnej.

W ramach przeglądu zobaczymy:

26 kwietnia — „DERSU UZALA” (jap.), reż. Akira Kurosawa

27 kwietnia — „PARTITA NA INSTRUMENT DREWNIANY” (prod. pol.), reż. Janusz Zaorski

28 kwietnia — „ADOPCJA” (prod. węg.), reż. Marta Meszaros

29 kwietnia — „KAŻDY DLA SIEBIE I BÓG PRZECIWI WSZYSTKIM” (prod. RFN), reż. Werner Herzog

30 kwietnia — „PREMIA” (prod. radz.), reż. Sergiusz Mikaelian

1 maja — „ZAWÓD — REPORTER” (prod. włoska), reż. Michelangelo Antonioni

2 maja — „SZCZĘKI” (prod. USA), reż. Steven Spielberg

3 maja — „LOTTA W WEIMARZE” (prod. NRD), reż. Egon Grinther

4 maja — „SEKCJA SPECJALNA” (prod. francuska), reż. Costa Gavras

5 maja — „DOM” (prod. jug.), reż. Bogdan Zizic

6 maja — „OJCIEC CHRZESTNY II” (prod. USA), reż. Francis Ford Coppola

7 maja — „WIDMO WOLNOŚCI” (prod. francuska), reż. Luis Buñuel

Wszystkie seanse o stałych godzinach:

kino „Plast” — godz. 22.15

kino „Ognisko” — godz. 21.45

Uwaga! Filmy prezentowane na przeglądzie są własnością dystrybutorów zachodnich, dlatego też dialogi polskie będą czytane przez lektora.

stam

SPROSTOWANIE

W 15 numerze „Konkretów” do informacji o wojewódzkim konkursie recytatorskim wkradły się błędy. Otóż zdobywczyni I miejsca w grupie recytacji nadprogramowych MAŁGORZATA ŁODEJ jest uczennicą Szkoły Podstawowej nr 7 w Głogowie (a nie szkoły nr 3). Natomiast II miejsce w grupie recytatorów utworów programowych zajęła GRAZYNA CHORAŹYKIEWICZ, również ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Głogowie.

Zniekształcenia powstały wskutek złej jakości odbitki listy uczestników finału.

Wszystkich zainteresowanych serdecznie przepraszamy.

TYTUŁ jest trochę niecisły — tłum wielbicieli szturmował bowiem nie mury legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Elpo” ale sklep z ich wyrobami, który otworzono uroczystie o godzinie dziesiątej w niedzielę 11 kwietnia. Szturm przypuszczono początkowo do drzwi i najpierw brało w nim udział około stu obywateli miasta Legnicy. Następnie zaczęły przybywać posilki. Nie znamy dokładnie ich liczebności. Pesymiści z „Elpo” szacują je na trzy-sta osób, pesymiści z „Otexu” — na pięćset.

Ile by nie było, przestał wystarczać szturm do drzwi. Dużym „udogodnieniem” dla amatorów sportowych ubrań z legnickich zakładów okazały się szklane witryny. Po chwili wejście do sklepu zostało poszerzone o... okno wystawowe. Sklep trzeba było zamknąć.

I tak minął pierwszy dzień handlowy, a właściwie pierwsza godzina.

W dniu następnym spróbowano kontynuować sprzedaż. W sukurs handlowcom przyszli funkcjonariusze MO. Dzięki nim udało się zapobiec ponownemu „poszerzaniu” wejścia, a tym samym zamknięciu sklepu. I tak minął dzień drugi.

Trzeciego dnia w sklepie trwały prace modernizacyjne. Zakończyły się ustawieniem ład skutecznie broniących przed naporem klientów i towar, i obsługą. A przed sklepem grzecznie oczekuje kolejka — do środka wpuszcza się po pięć osób. I jest wreszcie spokój!

W dyrekcji zakładów spodziewano się szturm na sklep. Jednakże nie takiego.

— Ale to przejdzie — mówią.
— A jak będzie wyglądało zaopatrzenie?

— Sklep będzie odzwierciedlał naszą produkcję. Będą do niego wędrowały wszystkie nadwyżki produkcji, wszystkie partie nie idące na eksport. Oczywiście w ten sposób zaopatrywanym sklepie nie będzie można zapewnić stałego pełnego asortymentu. Raz będą komplety, innym razem spodnie czy koszule. Różnie, zależy co będzie schodzić aktualnie z taśmy.

— Czy ten sklep będzie reklamą zakładu?

— Już jest. Czy może być lepsza reklama, jak... wybita szyba w sklepie firmowym?

A teraz coś o pracy sklepu. Obsługę stanowią cztery osoby, w tym kierowniczka i dwie uczennice. Powierzchnia — niespełna trzydzieści metrów kwadratowych. Brakuje zaplecza. Jego rolę pełni małeńka wnęk na niewielkie zapasy. Asortyment w zasadzie nie-

zmierne wąski: spodnie, bluzy, komplety i poszukiwane na rynku oryginalne koszule. Oczywiście wszystko z „Elpo”. W sumie najwyższej kilkanaście pozycji.

Było o pracy, teraz o efektach. Po odliczeniu kosztów wybitej szyby, utarg przez jedną godzinę niedzielnej wyniósł ok. pięćdziesiąt tysięcy. W poniedziałek do sklepowej kasy wpłynęło ponad sto tysięcy. We wtorek, do godziny trzynastej, około czterdziestu.

ZYCIE I OBYCZAJE

ZAKONCZYĆ należy porównaniem. W sklepie „Jacek, Agatka i Nastolatka” utarg niedzielny wyniósł sto pięćdziesiąt tysięcy złotych, poniedziałkowy — siedemdziesiąt pięć. A pod względem wielkości asortymentu wspomniany sklep to w porównaniu do „elpowskiego” — dom towarowy w pełnym tego słowa znaczeniu. Zresztą każdy może sprawdzić.

KRZYSZTOF DĘBEK

SZTURM NA „ELPO”



W sklepie są już lady, a przed sklepem kolejka...

Fot. Krzysztof Raczkowiak



„Radość niezapomniana”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 6 tygodnika „Konkrety” wyjaśniamy: Autorka listu nie jest rencistką, a autorka listu nie jest rencistką. Autorka listu ma swój macierzysty zakład, na którym spoczywa obowiązek świadczeń socjalnych na rzecz w.w. Odnosząc się do otrzymania paczek, to w zakładzie paczki otrzymali dzieci tych pracowników, którzy pobierają zasiłek rodzinny, a więc nawet nie wszystkie dzieci pracowników zatrudnionych w ZRM.

Moglibyśmy jednak, traktując sprawę jako wyjątkową, mając na uwadze dobro dziecka, załatwić sprawę w sposób satysfakcjonujący autorkę listu, pod warunkiem zasygnalizowania nam w porę, jak wygląda kontakt z macierzystym zakładem. Prosimy więc autorkę listu o skontaktowanie się z Radą Zakładową zakładu celem zapoznania się z formami pomocy i możliwościami skorzystania z nich. Przewodniczący Rady Zakładowej ZRM JAN SIKORSKI

„Krag zależności”

Odpowiadając na uwagi zawarte w artykule „Krag zależności”, opublikowanym w nr 5 „Konkretów”, Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lublinie informuje, że opisana tam sytuacja (złożenie materiału pod budynkiem dyrekcji) miała miejsce w lipcu 1975 i dotyczyła dostawy windy osobowej dla budynku, który jeszcze nie był zmontowany. KBO stara się maksymalnie usprawnić sytuację na odcinku przewoźnik-odbiorca m. in. przez zatrudnienie swoich pracowników na stacji PKP, gdzie pełnią dyżur całą dobę.

Ma to na celu szybkie rozysponowanie otrzymywanych dostaw oraz wyeliminowanie przetrzymywania środków transportowych. Z uwagi na brak środków na rozwój bazy magazynowej KBO w dużej części musi bezpośrednio kierować dostawy ze stacji PKP na budowy. Dostawy awizowane przez dostawców nie sprawiają żadnego kłopotu przy rozładunku. Gorzej jest z dostawami „niespodziankami” w szczególności, gdy przychodzą z dużym wyprzedzeniem.

Podając powyższe wyjaśnienia dodatkowo nadmieniamy, że sprawa racjonalnego wykorzystywania środków transportowych jest ujęta jako jedna z ważniejszych w programie działania naszego kombinatu.

Z-ca dyrektora d/s zaplecza inż. ROMUALD SZCZYPEK

„Nierówny wysiłek”

W końcowej części wymienionego w nagłówku artykułu przekazano czytelnikom informację, że m.in. w Hucie Miedzi „Legnica” nastąpił spadek wydajności pracy w ciągu dwóch miesięcy br. w porównaniu w takim samym okresie roku ubiegłego.

Według naszych danych, przekazywanych zainteresowanym jednostkom szczebla wojewódzkiego wraz z komentarzem do tych danych, omawiającym sytuację gospodarczą huty w sposób kompleksowy, wnioski są inne niż przedstawione w artykule redakcji.

Również załoga huty na bieżąco jest informowana i wie o tym, że w roku 1976 realizuje produkcję większą niż w roku 1975 przy mniejszym zatrudnieniu.

Wobec powyższego czujemy się w obowiązku złożyć następujące wyjaśnienie:

Prawdopodobnie do oceny działalności huty zastosowano miernik wartości sprzedaży. Miernik ten służyć może wyłącznie jako statystyczna wielkość informacyjna, natomiast stosowanie go do oceny działalności gospodarczej oraz wyliczania relacji ekonomicznych w hucie nie jest właściwe.

Huta jest zakładem wchodzącym w skład Wielkiej Organizacji Gospodarczej, jaką jest kombinat Górnictwa i Hutnictwa Miedzi z siedzibą w Lubinie i realizuje cele gospodarcze kombinatu stanowiące w praktyce cele gospodarki narodowej w zakresie produkcji miedzi.

Od 1973 roku obowiązują hucie zmienne zasady systemu ekonomiczno-finansowego, w którym miernikiem oceny rozmiarów produkcji jest dynamika oraz odpowiednich relacji jest produkcja miedzi elektrolitycznej.

Wartość sprzedaży obciążona jest wpływem powiązań kooperacyjnych (sprzedaż i zakup półfabrykatów) huty wewnątrz kombinatu i poza nim dlatego ocena działalności gospodarczej poprzez sprzedaż może być ewentualnie stosowana po sprawdzeniu jej do porównywalności w obydwu ocenianych okresach.

Dla pełniejszego obrazu sprawy podajemy że właściwe relacje dotyczące Huty Miedzi „Legnica” za dwa miesiące 1976 r. w porównaniu z takim samym okresem 1975 r. wynoszą:

- 1) produkcja Cu elektrolitycznej (dyrektywa) — 103,6 proc.
- 2) zatrudnienie ogółem — 99,1 proc.
- 3) wydajność pracy według Cu (dyrektywa) — 104,5 proc.
- 4) przeciętna płaca w warunkach porównawczych — 103,1 proc.

Kombinat Górnictwo-Hutnictwo Miedzi
Huta Miedzi „Legnica”
Z-ca dyrektora ds. ekonomicznych mgr ROMAN BURY

Korzystaliśmy przy opracowaniu tego artykułu z informacji jednostek kompetentnych odpowiedni fragment brzmi: „Kilka zakładów przemysłowych wykazuje spadek wydajności pracy przy równoczesnym wzroście przeciętnych płac co wpływa na pogorszenie ogólnego wskaźnika opłacania wzrostu wydajności pracy. Dotyczy to przede wszystkim Huty Miedzi „Legnica” (...).”

„Nikogo nie obchodzi”

W związku z opublikowanym listem

pt. „Nikogo nie obchodzi” (Konkrety nr 12) kombinat PGR w Szklarach Górnych, uprzejmie wyjaśnia, że roszczenia autorki są bezpodstawne z następujących przyczyn. 1) mąż Obywatelki istotnie był zatrudniony w tutejszym kombinacie do 11.06.1974 r., w którym to dniu zachorował. Ww. zmarł 15.09.1974 r. i z tym dniem zgodnie z obowiązującymi przepisami rozwiązany został z nim stosunek pracy. 2) Zgodnie z załącznikiem nr 2 do Układu Zbiorowego Pracy dla Państwowych Gospodarstw Rolnych (paragraf 3 p. 11) w przypadku rozwiązania umowy o pracę przed zakończeniem zbioru pracownik traci prawo do zbioru z tej działki Uważając przyczyny wynikające z wyżej podanych faktów, zanie zmarłego nie przysługiwał ekwiwalent za działkę za rok 1975. 3) Autorka listu posiada własne gospodarstwo rolne i powinna istotnie korzystać ze sprzętu rolniczego z Kółka Rolniczego, gdyż Kombinat PGR w tej sytuacji nie jest zobowiązany do udzielania jej pomocy. 4) Zgodnie z obowiązującymi przepisami o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym autorka listu nie nabyła prawa do renty po zmarłym mężu i tym samym nie jest rencistką tutejszego kombinatu. Renta rodzinna natomiast otrzymują dzieci Świadczenia przysługujące z tytułu tej renty otrzymuje Obywatelka z tutejszego kombinatu bezpłatnie w postaci ekwiwalentu za mleko.

Kierownik Zakładu w Szklarach Górnych RYSZARD WOŹNY

Redakcja: Odpowiedź pod względem prawnym nie budzi zastrzeżeń. Wątpliwości nasuwają się jednak wówczas, gdy na sprawę spojrzeć od strony stosunków międzyludzkich. Szkoda, że tego spojrzenia zabrakło w Kombinacie Państwowych Gospodarstw Rolnych w Szklarach Górnych.



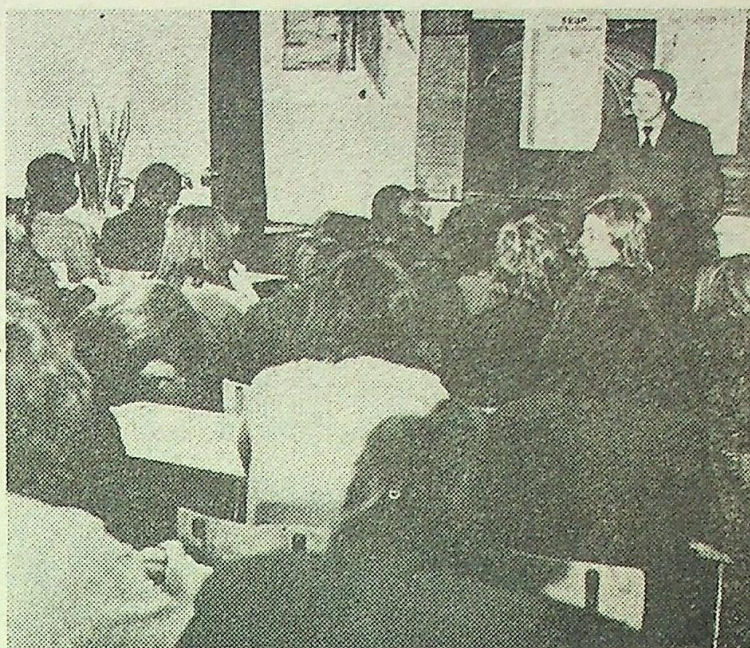
Zbigniew Żoguś i Stanisław Rosiak: zaufano nam, więc trzeba się spieszyć — na 1 Maja „Deicje” muszą być gotowe.



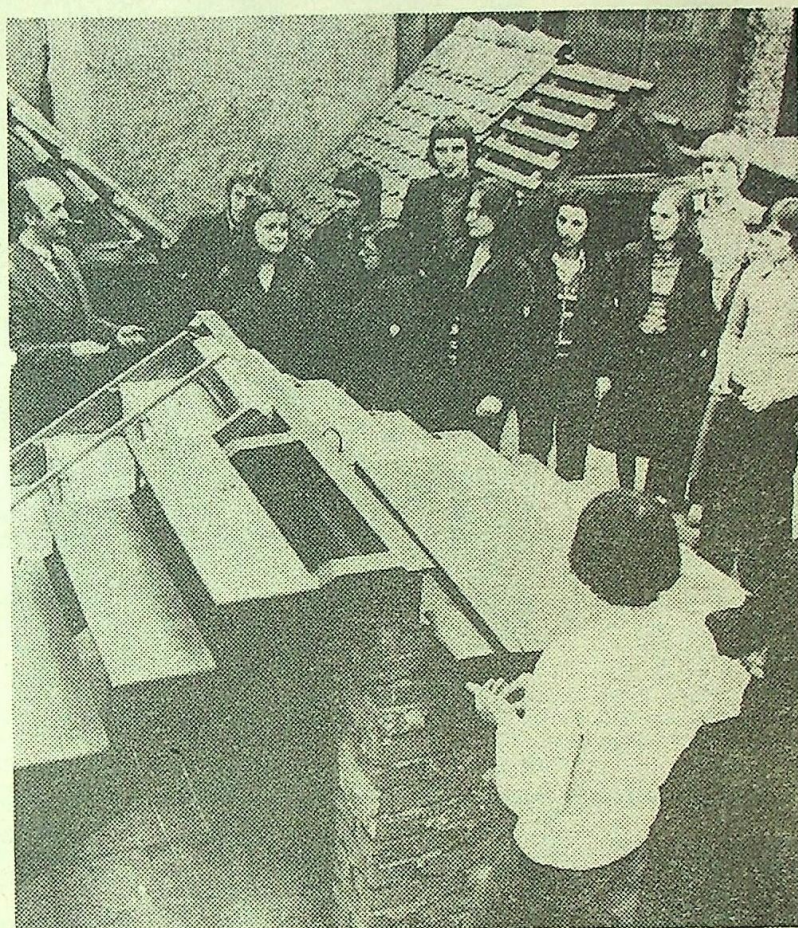
Sprawa odpowiedniego „związania” jest bardzo ważna dla wytrzymałości betonu. Nad tym zagadnieniem pracują właśnie uczniowie kl. IVa w laboratorium materiałów budowlanych.



Co z tego wyniknie? Pytanie to dręczy uczennice kl. Ib podczas lekcji chemii.



Klasa IIa z uwagą wysłuchuje wykładu o konstrukcjach żelbetowych.



Uczniowie własnymi siłami wybudowali modele typowych konstrukcji budowlanych w skali 1:1 i umieścili je w szkolnym atrium.

Fotoreportaż Krzysztofa Raczkowiaka



Tak w-f na basenie to marzenie wielu uczniów. W „budowlance” mają to



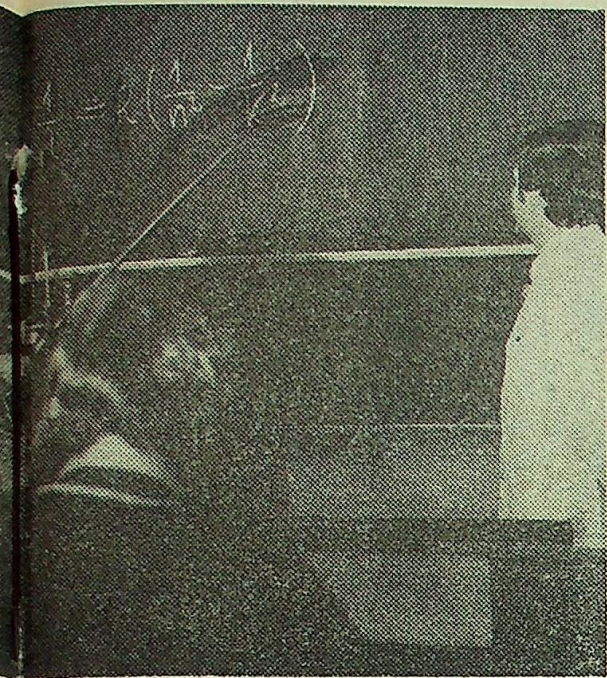
No... najprostsze to

ZW W

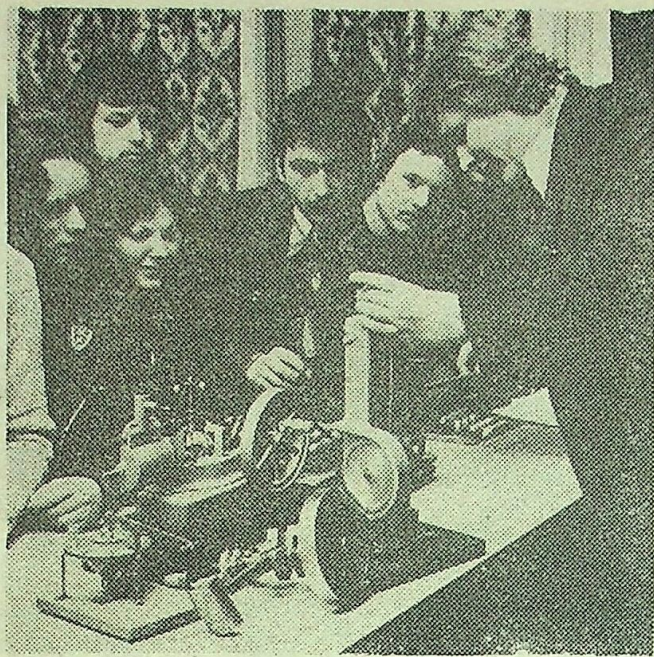
MOJ SUKCES
SOCJALISTYCZNY



Szczep HSPS należy do



to to nie jest.

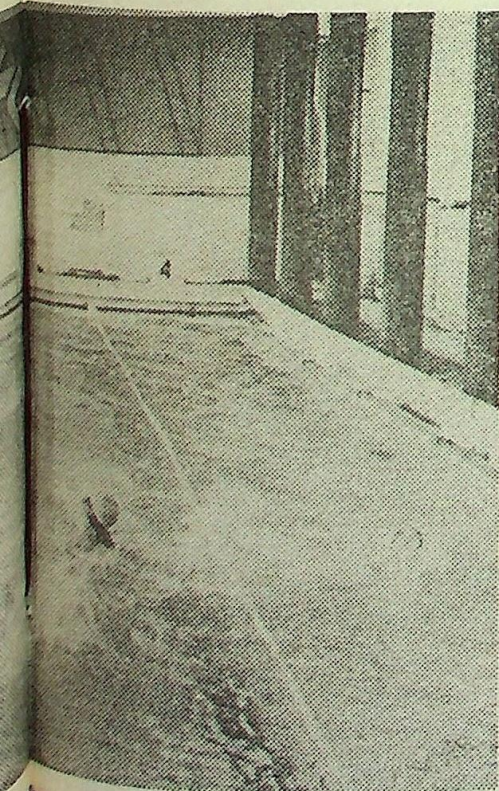


Najpopularniejszy uczeń szkoły. Piotr Szyl, zastąpił na chwilę nauczyciela fizyki

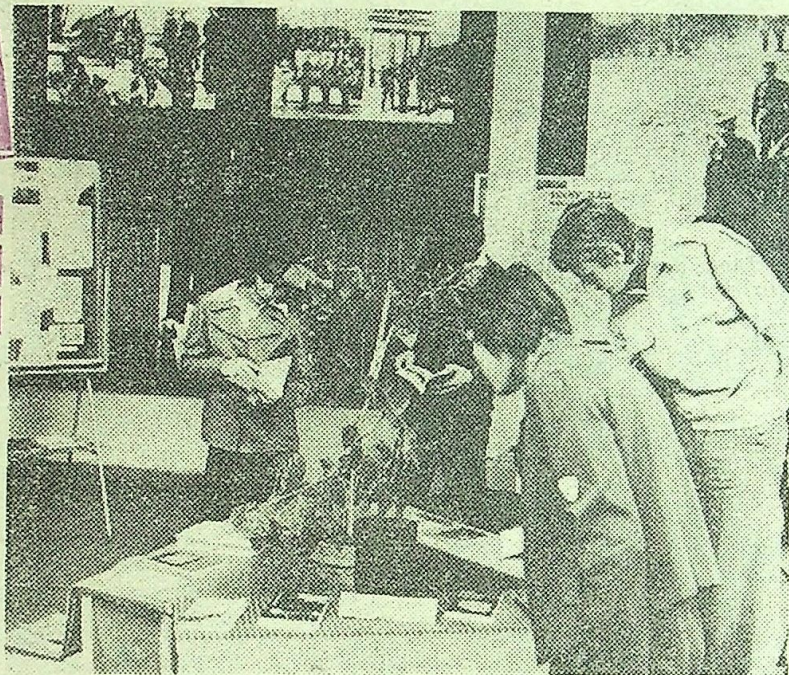
IELNIA HERBIE



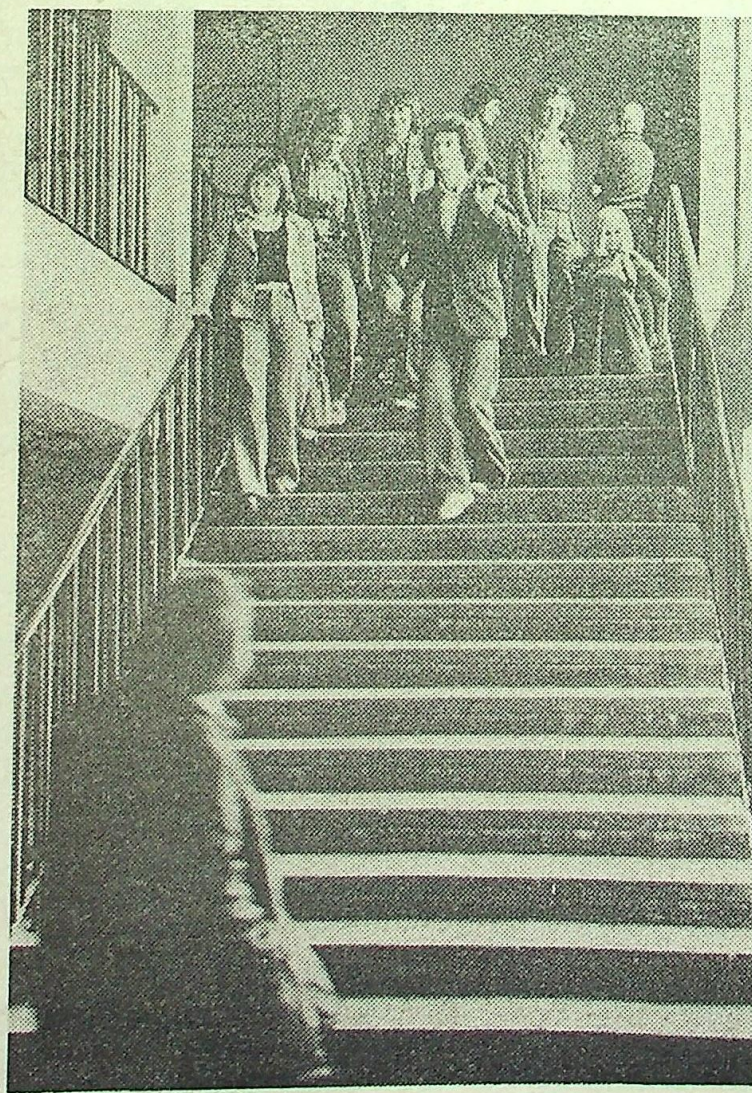
do najlepszych w hufcu legnickim.



to na co dzień.



Izba Pamięci Narodowej — czas na chwilę zadumy.



PRZERWA!!!

HISTORIA rozpoczyna się w 1964 roku, kiedy to pierwsi budowlanci pojawili się na ulicy 22 Lipca w Legnicy. Od tego czasu zadomowieni są tam na dobre. Nie o pierws, co prawda, tylko ich dużo młodszy następca po fachu. Już w 1967 roku młodzież mogła się wprowadzić do nowo oddanego budynku Technikum Zasadniczej Szkoły Budowlanej. Później sukcesywnie coraz to nowe obiekty starsi koledzy oddawali w posiadanie szkoły: i pierwsze warsztaty, następnie internat, sale i następczą basen i ołskie szkolne i oczywiście im późniejsze inwestycje, w tym większym stopniu pomagali w ich realizacji uczniowie szkoły w ramach praktyk zawodowych prac dyplomowych czy też czynów społecznych. C tym, że budowali to wszystko również absolwenci szkoły, nie trzeba chyba wspominać.

Zespół Szkół Budowlanych w Legnicy jest obecnie jedną z nowoczesniejszych tego typu placówek. Według danych księgowości wartość samych pomocy naukowych zgromadzonych w budynku szkolnym wynosi pięć doł miliona złotych. C ileż przylemniejsza jest nauka przy komputerowym automatycznie zmywane, tablicy na modelach; o ileż mniej ciężwe nauczanie kiedy ma się do dyspozycji pulpity umożliwiające bezpośredni kontakt z kilkoma uczniami naraz.

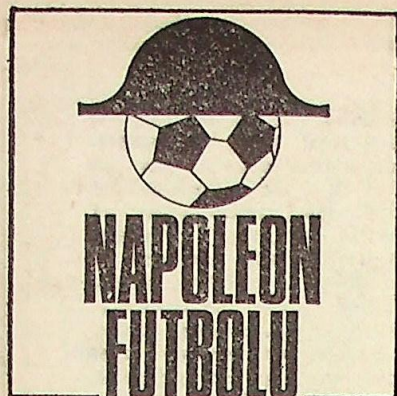
A co po zajęciach? Otóż dużo. W legnickim Zespole Szkół Budowlanych działają dwadzieścia trzy koła zainteresowań młodzieży: ma do dyspozycji radio-węzeł, salę kinowo-telewizyjną, bibliotekę z czytelnią, klub POPS, otwarta jest Izba Pamięci Narodowej (laureatka ogólnopolskiego konkursu na Izby Pamięci Narodowej). Do tego dochodzi tryty basen, asfaltowe pełnowymiarowe boisko, doskonale wyposażona sala gimnastyczna. Mimo, że basen udostępniany jest 2 instytucjom zakładowym pracy z miasta, między innymi młodzieży szkół podstawowych, każdy uczeń kończy tu naukę i umiejętnością pływania.

Należałoby zadać pytanie czy stworzone warunki do pracy odpowiednio procentują? Odpowiedź można dać następującą: jeżeli w 22 latach lekcyjnych uczniowie na dwie zmiany ponad tysiąc sześćset uczniów w 42 oddziałach (czyli uczą się dwa razy tyle ile planowano przed budową) to jest możliwe tylko przy doskonałym wyposażeniu szkoły w zapoznajowaniu w prace pedagogiczną ponad setki nauczycieli. Zaś o tym jak są młodzi ludzie przygotowani do pracy, świadczy pracownia, w której uczniowie wykonali w skali 1:1 modele typowych budowli stropów czy drewnianych wież dachowych; świadczy i kona przez nich boisko szkolne, dowodzą tego budowle, na których uczniowie mają praktyki. Ostatnio remontowali legnicki sklep „Delicje”

Skoro już mowa o pracy uczniów. W bieżącym roku szkoła świadczy usługi na rzecz 29 zakładów pracy „przerób” wynosi 5,2 miliona złotych! Nie liczy się tu oczywiście czynów społecznych, które również osiągają wartość setek tysięcy złotych

Teraz byłby czas na opisanie osiągnięć szkoły w różnych konkursach, turniejach i współzawodnictwach. Na to jednak potrzebna jest osobna publikacja. Dyplomami i wyróżnieniami z okazji załmowania czołowych miejsc „wytafetowany” jest pokój dyrektora szkoły, cieszą też tam oko wspaniałe puchary. O sportowych osiągnięciach uczniów świadczy niezliczona ilość oprawionych dyplomów, które zdobli ściany korytarza wiodącego do sali gimnastycznej. Na koniec skorygujemy tylko trochę tytuł: nie z kielnią, lecz ze „Złotą kielnią” w herbie, gdyż to zaszczytne wyróżnienie zdobyła reprezentacja murarzy tej szkoły.

KRZYSZTOF DĘBEK



(DOKOŃCZENIE)

(IX)

PO SŁYNNYM laniu, sprawnym Francuzom przez Norwegów w Strasburgu (6 listopada 1968 r.) zgodziłem się wejść do Rady Federacji — „rady mędrców”. Zgodziłem się stawiając sobie za cel działać na rzecz powrotu Alberta Batteux jako trenera kadry. Początkowo moja propozycja wywołała pewną sensację, ale później wszyscy się ze mną zgodzili. Nie było żadnych problemów. Omówiłem nawet sprawę zarobków Alberta — milion starych franków miesięcznie i kontrakt na trzy lata. Tymczasem Batteux wycofał się, nie uprzedzając mnie o tym. Nie spodziewałem się tej odmowy...

Potem próbowałem przeforsować kandydaturę Andre Leduca. Przyjechał. Warunki były prawie identyczne jak dla Alberta, tyle że kontrakt jedynie na rok. Rok to było za krótko, żeby coś przedsięwziąć. Odradziłem mu podpisanie tej umowy. W rezultacie, wbrew sobie samemu kadre narodową odziedziczył Georges Boulogne. Miał ogromną odwagę przyjmując taką odpowiedzialność w warunkach wybitnie niesprzyjających. Prawdę zresztą mówiąc nie podzielałem nigdy jego koncepcji gry — polegającej na wyczynach indywidualnych, na kontrach. Zresztą wobec osoby trenera francuskiej kadry narodowej zawsze były polemiki.

Pamiętam eksperyment Fontaine. Został trenerem tylko na dwa mecze. W czasie meczu przeciwko Rumunii byłem gościem honorowym kadry. Widziałem, jak nasza drużyna grała. Był to świetny mecz, ale niestety, Francja została pokonana, tak jak później w meczu ze Związkiem Radzieckim. Za każdym razem warunki były identyczne. Doskonały mecz, piękna, obiecująca gra i... porażka. Natychmiastowym tego wynikiem było zwolnienie Justa Fontaine'a. Mówiąc szczerze, na miejscu Justa, nigdy nie podjąłbym takiego ryzyka. Na dwa czy trzy lata — zgoda, ale być trenerem kadry na dwa mecze — nigdy! To zbyt ryzykowne, a przede wszystkim za krótki okres, by cokolwiek zrobić.

Justo miał zbyt wiele osób przeciwko sobie. Złaził całe zrzeczenie trenerów patrząc złym okiem na tego debiutanta, który zaczyna karierę od kadry narodowej. Było więc wobec niego tyle oporów, że nie mógł działać. Jego system gry polegał na obrobie liniowej. Moim zdaniem był to kij o dwu końcach. Była to bowiem gra ofensywna oparta na wykorzystywaniu pozycji spalonych i szybkim podawaniu piłki. Jeżeli arbiter zapomni o podnieśnięciu chorągiewki to dla przeciwnika była katastrofa. Oczywiście sędziowie są po to, żeby odgryzdywać spalonych. Jeżeli nie widzą, jest to wykroczenie przeciw prawom futbolu. Ale są zasady i są fakty...

Gdybym był trenerem moja pierwszą troską byłoby wpojenie graczom, by z całych sił pomagali temu, kto jest przy piłce. Piłkarze powinni być w ciągłym ruchu. Zawodnicy powinni ciągle uczestniczyć w grze, bez względu na to, w którym miejscu boiska akurat toczy się ona. Według mnie są to podstawowe zasady...

Kończę te wspomnienia i spo-



Repr. Krzysztof Raczkowiak

ŻYCIE ZACZYNA SIĘ PO CZTERDZIESTCE

RAYMOND KOPA

glądając w przeszłość zastanawiam się nad tym czym było moje życie. Dokonuję bilansu tych ponad czterdziestu lat i przyznaję, że jestem cholernie szczęśliwy. Miałem dużo, dużo szczęścia, a bez szczęścia — sami wiecie. Odszedłem z domu bardzo wcześnie. Moją szansą było trafienie od początku na właściwych ludzi. Dalszy ciąg rozegrał się jak we śnie. Gdyby ktoś przepowiedział mi taką karierę, gdy miałem 17 lat, gdyby mi zdradził wyroki przeznaczenia, zadzwoniłbym do szpitala psychiatrycznego po karetkę, by zabrała opowiadacza takich bzdur. Naprawdę twierdzę, że nie mogło mi się udać lepiej. Rzeczywistość wyprzedziła marzenia!

Powiedzieć, że całe życie było sukcesem? Nie jestem jeszcze stary, przede mną dalszy ciąg. W gruncie rzeczy życie zaczyna się pono po czterdziestce. Jestem na zakręcie i coraz bardziej świat będzie się stawał dla mnie czymś innym. Nie będę już go widział w ten sam sposób. Ale kiedykolwiek i gdziekolwiek zobaczę chłopców walczących o piłkę albo kopających puszki po konserwach, zawsze będę zazdrościł temu w krótkich spodenkach, próbującemu ograć swoich przeciwników. Jeżeli mnie pozna i poprosi o radę, oto co mu powiem:

— Słuchaj mały, jeżeli kochasz piłkę — graj, walcz, spróbuj odna-

leźć swoją drogę, ale przede wszystkim naucz się zawodu. Piłka to coś cudownego, coś wymarzonego, gdy jest się zdolnym, ale to nie jest prawdziwy zawód. Kariera piłkarza trwa krótko. Więc pasjonuj się grą, dawaj z siebie wszystko, ale wiedz, że trzeba wcześniej zacząć myśleć o swojej przyszłości...

W czasie całej mojej kariery byłem uparty. Byłem zawsze szczery, w sposób czasami brutalny ale nigdy złośliwy czy zawzięty. Poróżniłem się z wieloma ludźmi — wynikało to z mojego charakteru i poręczności. Niczego jednak nie cofam. Gdyby można było zacząć od nowa, zacząłbym tak samo. Wszystko.

Życie jest walką, w której nie wszystkie chwytły są dozwolone. Starałem się zawsze pozostać sobie wiernym, wymagałem szacunku dla siebie i ludzi, którzy wykonywali ten sam zawód co ja...

MOJ NAJWIĘKSZY sukces? Może to, że czasem, gdy obserwuję chłopców walczących o piłkę na podmiejskich ławkach, słyszę okrzyki: „Naprzód, Kopa, gazu!” — którymi zachęcają najlepszego, najbardziej wyszczerzanego.

Wtedy mówię sobie, że nie przegrałem życia. A zresztą... powiedziałem już przecież, że życie zaczyna się po czterdziestce...



Chrobry Głogów w odwrocie. Tak najogólniej można by scharakteryzować aktualną sytuację w piłkarskiej lidze dolnośląskiej. Lider rundy jesiennej i jak się wydawało pewny kandydat do pierwszego miejsca premiowanego możliwością walki o II ligę w rundzie wiosennej spisyuje się bardzo słabo, traci punkt za punktem i po sześciu kolejkach zajmuje dopiero czwarte miejsce z sześciopunktową stratą do prowadzącego w tabeli walbrzyskiego Górnika. W ostatniej kolejce Chrobry przegrał w Legnicy z Miedzią 1:3, a jedyną bramkę uzyskał z samobójczego strzału Rogali. Do zakończenia rozgrywek pozostało wprowadzić siedem kolejek, ale forma jaką prezentują głogowianie absolutnie nie wskazuje na to, aby mogli oni odrobić straty i nawiazać rywalizację z Górnikiem i ustępującą mu trzema punktami Lechią Piechowice. Już dziś można więc mówić o zmarnowaniu wielkiej szansy czołowej drużyny zagłębia miedziowego.

Pozostałe zespoły województwa legnickiego (poza rezerwami Zagłębia Lubin) spisują się znacznie lepiej od głogowian. Dotyczy to szczególnie Górnika Polkowice i legnickiej Miedzi. Górniczy z 19-punktowym dorobkiem zajmują siódme miejsce w tabeli. Na szczególne uznanie zasługują przede wszystkim legniczanie. Jedną z najsłabszych drużyn rundy jesiennej (wywalczyła tylko osiem punktów) prezentuje się bardzo dobrze. Z sześciu rozegranych spotkań nie przegrała ani jednego i wywalczyła tyle samo co jesienią — osiem punktów i awansowała już na przyzwoite ósme miejsce. W tym samym czasie głogowianie zdołali zdobyć tylko cztery punkty pozostałe tracili nawet na własnym boisku. Dwie pozostałe drużyny — Stal Chocianów i Chojnowianka — zdobyły po 15 punktów i okupują 11 i 12 lokatę.

W tabeli najlepszych snajperów zagłębia miedziowego nie zaszły większe zmiany i nadal prowadzi Jan Wilim z Głogowa. Oto aktualna sytuacja w tej rywalizacji:

- 12 — Wilim (Chrobry),
- 9 — Babiracki (Chrobry),
- 6 — Michalewicz (Górnik Polkowice),
- 5 — Krot (Miedź), Kwiatkowski (Górnik), Rabanda (Chojnowianka),
- 4 — Wrotny (Chojnowianka), Kowalski (Zagłębie), Czernicki (Stal), Szeroki (Miedź),
- 3 — Bagiński, Bielecki (Chrobry), Bartnik (Miedź), Babacz, Jastrzębski (Zagłębie), Stanowski (Stal),
- 2 — Michalak (Miedź), Mandziara (Chojnowianka), Buczek, Wypasek (Górnik), Adamski (Stal), Kulczyk (Stal), Stapor (Chojnowianka), Zięba (Stal), Antończak (Górnik), Wozniak (Chrobry), Rogala (Miedź),
- 1 — Zowczyk, Paleczny (Chrobry), Górecki, Rutkowski, Fliśniak, Kulinek, Putra (Chojnowianka), Dziadek (Miedź), Rembisz, Mistoń (Stal), Lorenc (Zagłębie), Frockowiak (Górnik), Pawlica (Górnik), Wiśniewski (Miedź), Pokrętowski, Bowsalski (Górnik), Kukuła (Zagłębie), Sadowski (Górnik), Pałiszewski (Stal), Bramki samobójcze: Rogala (Miedź).

W rywalizacji zespołów województwa legnickiego o przedchodni puchar „Konkretów” i Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy nadal prowadzi Chrobry Głogów.

1. Chrobry Głogów	12:2 16:3
2. Górnik Polkowice	8:6 9:7
3. Chojnowianka	7:7 8:9
4. Stal Chocianów	7:5 5:7
5. Miedź Legnica	4:10 5:10
6. Zagłębie Ib Lubin	3:13 5:12

W niedzielę, 25 kwietnia, o godzinie 10.00 na stadionie miejskim w Lubinie odbędzie się wiosenne biegi przełajowe. Program zawodów przewiduje następujące konkurencje: dziewczęta i chłopcy (rocznik 1962 i 1961) — 1500 i 2000 m, juniorki i juniorzy (1959, 1960) — 2 i 3 km, starsze juniorki i starsi juniorzy (1957, 1958) — 3 i 4 km, kobiety — 2 km i mężczyźni — 3 kilometry.

W zawodach mogą uczestniczyć wszystkie szkoły i zakłady pracy Lubina. Zgłoszenia imienne (listy startowe) przyjmowane będą w dniu zawodów. Organizatorzy nie ograniczają liczby startujących. Odprawa kierowników ekip odbędzie się w miejscu zawodów o godzinie 9.30.

W gronie laureatów drugiego ogólnopolskiego konkursu na najlepszą radę gminną LZS znalazły się Żukowice. Gmina ta otrzymała jedno z jedenastu wyróżnień i nagrodę w wysokości 25 tysięcy złotych.

„...Związki zawodowe powinny doskonalić formy zorganizowanego wypoczynku ludzi pracy, ich aktywnego uczestnictwa w kulturze, turystyce i sporcie” (Z Uchwały VII Zjazdu PZPR).

RADA Kultury Fizycznej i Turystyki Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych jest specjalistyczną komisją zajmującą się całością kształtem poczyną związków zawodowych w sporcie masowym, wyczynowym, turystyce, rekreacji i wypoczynku. Po ubiegłorocznych zmianach w podziale administracyjnym kraju ciał takie dla województwa legnickiego, powołano 8. lipca roku 1975. O dotychczasowej pracy i planach na najbliższe miesiące rozmawiamy z jej sekretarzem Kazimierzem Hałaszyńskim.

— W skład rady weszło 29 osób. W gronie tym znajdują się przedstawiciele organizacji młodzieżowych. Urzędu Wojewódzkiego, TKKF PTTK, LOK oraz działacze z zakładów pracy. Dokonując oceny ośmiomiesięcznego okresu działania śmiało mogę stwierdzić, że program nie tylko został zrealizowany, ale w wielu przypadkach wykroczyliśmy poza jego ramy. W tym stosunkowo krótkim czasie dokonano wizytacji 30 rad zakładowych i rad kultury fizycznej. Powołano 47 takich rad w zakładach. Opracowano wspólnie z innymi organizacjami masowymi kalendarz imprez. Zagwarantowaliśmy niezbędne środki na lubińską spartakiadę międzyzakładową oraz Igrzyska Młodzieży Robotniczej w Złotoryi i Chojnowie. Wspólnie z PTTK i TKKF utworzyliśmy nowe koła tych organizacji w 17 zakładach. Byliśmy organizatorami finału wojewódzkiego narodowych biegów przełajowych, na starcie których stanęło 750 uczestników. Reprezentacja województwa uczestniczyła w finale ogólnopolskim i zajęła w nim 22 miejsce.

Z innych przedsięwzięć na uwagę zasługuje ogłoszenie konkursu hoteli robotniczych, konkursu na najlepszy ośrodek wypoczynku świątecznego oraz włączenie się do plebiscytu „Konkretów” na dzieściu najlepszych sportowców i pięciu trenerów województwa legnickiego. Ponadto przekazaliśmy 300 tysięcy złotych na doposażenie Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Rokitkach dokonaliśmy przeglądu ścieżek zdrowia, których w województwie mamy dotychczas tylko cztery, ale już w najbliższym czasie wybudujemy je w Jaworze, Jezioranach, Rokitkach oraz po dwie w Legnicy i Złotoryi.

— Zajmowaliście się nie tylko sportem masowym i rekreacją. Jakże były Wasze działania w sporcie kwalifikowanym?

SZESĆ spotkań, jeden zdobyty punkt, aż 18 straconych bramek i tylko dwie strzelone przeciwnikom. Taki był bilans drugoligowców Zagłębia Lubin w rundzie wiosennej piłkarskiej ligi: przed sobotnim spotkaniem z czołową drużyną grupy południowej — Małapanwią Ozimek Słaba postawa lubinian w rundzie rewanżowej sprawiła że w przedświąteczną sobotę na stadionie górniczym ZG „Lubin” zjawili się najwerniejsi kibice — w liczbie około tysiąca. Liczyli oni, że po serii niepowodzeń ich drużyna złapie drugi oddech i odniesie długo oczekiwane zwycięstwo.

Spotkanie rozpoczęło się od zagrożenia bramek Macheja. Już w pierwszej minucie Bolcek oddał zaskakujący strzał, ale nie zmylił nim dobrze spisującego się w tym meczu bramkarza gospodarzy. W pierwszej połowie na uwagę zasługują jeszcze dwie akcje — w 22 minucie Czmiel ostro strzelił z 25 metrów, a w 13 minut później bombę Baka z 35 metrów wyłapał bramkarz gości.

Po zmianie stron Zagłębie z dużym

— Zaczęliśmy od zapoznania się z działalnością poszczególnych klubów związkowych, a potem przystąpiliśmy do konsultacji z największymi z nich. W pierwszym takim spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Zagłębia Lubin, Miedzi Legnica, Górnik Polkowice i Chrobrego Głogów. Szczegółne zainteresowanie członków rady wzbudziło szkolenie zaplecza, praca z młodzieżą, a także sytuacja finansowa. W tej ostatniej dziedzinie zobowiązaliśmy się do inter-

MASOWOŚĆ I WYCZYN

wencji o przydział dodatkowych środków w branżowych związkach zawodowych. Dużo uwagi poświęciliśmy również perspektywom rozwoju poszczególnych dyscyplin. W następnej kolejności spotkamy się z działaczami Górnik Złotoryja, Sparty Jawor, Chojnowianki i Stali Chocińów, a następnie z pozostałymi klubami związkowymi. Chodzi nam nie tylko o zapoznanie się z działaniem naszych klubów, ale o opracowanie takiego profilu ich pracy, który w stosunkowo krótkim czasie doprowadziłby do widocznego wzrostu poziomu w poszczególnych dyscyplinach.

— Planujecie najbliższe miesiące...

— Przewidują one działania w kilku kierunkach. Z imprez masowych do najważniejszych zaliczyć trzeba drugą wojewódzką spartakiadę międzyzakładową, wojewódzką spartakiadę szkół przyzakładowych, narodowe biegi przełajowe, bieg zwycięstwa oraz igrzyska młodzieży robotniczej. Ogłosiliśmy lub ogłosimy kilka ciekawych konkursów. Należą do nich: konkurs hoteli robotniczych, „klub sportowy — załódze”, konkurs na najlepsze ognisko zakładowe TKKF oraz naj-

animuszem zaatakowało przeciwników, co w efekcie doprowadziło do zdobycia zwycięskiej bramki. W 49 minucie po ładnej akcji całego zespołu prawą stroną Michalak znalazł się na polu karnym. Obronca gości Osadnik sfaulował lubinianina Sędzia podyktował rzut karny, którego pewnym egzekutorem okazał się Ławnik. Goście nie zrezygnowali i już dwie

Nareszcie

minuty później mogli zdobyć wyrównującego gola. Po centrze Wajdy, głową strzelił Czmiel. Piłkę odbił Machej wprost pod nogi Bolcka. Ten nie wykorzystał stuprocentowej sytuacji. Strzelił ostro, ale w nogi Macheja. Odbita piłka wyszła w pole. Gospodarze raz jeszcze mieli dobrą okazję do podwyższenia wyniku. W 88 minucie Michalak minął bramkarza

lepszy ośrodek wypoczynku świątecznego. Będziemy ponadto współuczestniczyć w kosztach wielu imprez. Dążyć także będziemy do powołania w każdym zakładzie zatrudniającym ponad 200 pracowników — rad kultury fizycznej i turystyki.

Oddzielne zagadnienie to patronat nad imprezami szczebla krajowego organizowanymi w naszym województwie. Mam tu na myśli przede wszystkim lekkoatletyczne mistrzostwa Federacji Górnik w Lubinie, oraz w tej samej dyscyplinie — również w Lubinie — mistrzostwa CRZZ i międzypaństwowy mecz Polska — Republika Federalna Niemiec (juniorów starszych). Patronat nie ograniczy się do ewentualnej pomocy finansowej.

wej. Zwrócimy szczególną uwagę na stronę organizacyjną i oprawę propagandową tych imprez, tak aby nie powtórzyły się błędy z ostatnich indywidualnych mistrzostw Polski w tenisie stołowym.

Z innych kierunków naszego działania chcę zwrócić uwagę na szkolenie w zakładach pracy aktywność — organizatorów sportu i organizatorów turystyki oraz dopilnowanie aby w zakładach pracy (zgodnie z uchwałą ministra Pracy Placy i Spraw Socjalnych i przewodniczącego GKKFiT) zatrudniono specjalistów do spraw sportu i rekreacji. Dotychczas w naszym województwie w przedsiębiorstwach zatrudniających ponad tysiąc pracowników specjalistów takich jest tylko czternastu. Co oczywiście nikogo nie może zadowolić.

Generalną zasadą w naszym działaniu będzie troska o właściwe wykorzystanie bazy materialnej i podejmowanie takich przedsięwzięć, które zapewnią szybki rozwój sportu masowego i wyczynowego, a przede wszystkim stworzą członkom związków zawodowych dobre warunki wypoczynku i uprawiania rekreacji.

Rozmawiał: ZYGMUNT ŁUSZCZ

i przekazał piłkę nieobstawionemu Koniecznemu. Ten zamiast natychmiast skierować ją do pustej bramki zlekkał z oddaniem strzału, a kiedy wreszcie się zdecydował, zrobił to niemrawo i przestrzelił.

W przekroju całego spotkania w drużynie Zagłębia na wyróżnienie zasłużyli: Machej, Bak, Michalak i Kieć, a u gości Czmiel, Łukasiak i Kokot.

Kolejne spotkanie lubinianie rozegrają w Dębicy. Czekają ich niezwykle trudne zadanie, gdyż Wisłoka zajmuje czwarte miejsce w tabeli z 23-punktowym dorobkiem, jest bardzo groźna na własnym boisku. Sobotnie zwycięstwo powinno jednak zmobilizować zespół i przyczynić się do wywiezienia z Dębicy chociażby jednego punktu.

(Sig)

P.S. Czytelników pragniemy poinformować o kolejnej zmianie trenera pierwszej drużyny Zagłębia Lubin. Zwycięski pojedynek z Małapanwią Ozimek prowadził trener Alojzy Sitko.

SPORT



W sali Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie odbyły się finałowe zawody w siatkówce dziewcząt szkół ponadpodstawowych o mistrzostwo województwa legnickiego. Uzyskano następujące wyniki: Liceum Medyczne Lubin — II LO Legnica 2:0, LO Lubin — LO Złotoryja 2:0, LO Złotoryja — LO Legnica 2:1, LM Lubin — LO Lubin 2:0. Zwyciężyło Liceum Medyczne Lubin, przed LO Lubin, LO Złotoryja i II LO Legnica.

Rada Główna LZS podsumowała wartość czynów społecznych wykonanych przez sportowców wiejskich dla uczczenia VII Zjazdu PZPR. W województwie legnickim do czynu zjazdowego przystąpiło 148 ogólnie LZS i 8048 ich członków. Na rzecz zrzeszenia wykonano prace wartości 3600 tysięcy złotych, a na rzecz środowiska 1800 tys. zł. Dało to ósme miejsce w skali krajowej za Olsztynem, Bielskiem, Opolem, Koninem, Koszalinem, Piłą i Przemysłem.

W Legnicy powołano Wojewódzką Radę Przyjaciół Ludowych Zespołów Sportowych. Na jej czele stanął sekretarz KW PZPR Ryszard Romaniewicz. Wiceprzewodniczącymi zostali: wicewojewoda legnicki, przewodniczący RW LZS Zdzisław Barczewski i przewodniczący WK ZSL Bolesław Rostkowski, a sekretarzem — wiceprzewodniczący RW LZS Roman Masek. Inauguracyjnego posiedzenia przewodniczył kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KW PZPR Piotr Wieczysty.

Drugiego maja w Domu Kultury ZKK w Legnicy odbędzie się pierwszy krok szermierczych szpadzistów szkolonych od kilku miesięcy przez instruktora szkoły sportowej Piasta — Krzysztofa Borowieckiego.

Rada Wojewódzka LZS w Legnicy zorganizowała zawody w podnoszeniu ciężarów z udziałem zawodników z Chrostnika i Legnicy. Startowało 32 ciężarowców. W poszczególnych wagach od muszej do średniej zwyciężyli: Edward Pepryk (Chrostnik), Krzysztof Grabowski (Legnica), Jerzy Margański (Chrostnik), Jan Kozak (Chrostnik), Robert Pirecki (Legnica), Ryszard Bartoszewski (Chrostnik) oraz Ryszard Szkoda i Antoni Galik (Legnica).

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy zorganizował zawody przełajowe w ramach tak zwanych lig podwórkowych. W poszczególnych konkurencjach najlepsze wyniki osiągnęli: grupa młodsza dziewcząt (800 m) — 1. Teresa Lont (Komitet Osiedlowy 4), 2. Marzena Ciszewska (KO 4), 3. Mariola Skrzypczak (KO 2); grupa starsza dziewcząt — 1. Lena Lesiak (Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa), 2. Leokadia Kasprzyk (WSM), 3. Stanisława Konsztowicz (WSM); grupa młodsza chłopców — 1. Stanisław Duda (KO 2), 2. Andrzej Piwowarczyk (KO 2), 3. Grzegorz Kwiatkowski (KO 2); grupa starsza chłopców — 1. Stanisław Rycak (KO 4), 2. Jan Gorodecki (KO 4), 3. Eugeniusz Szidlarczyk (KO 4).

W klasyfikacji ogólnej zwyciężył Komitet Osiedlowy nr 2, przed Wojewódzką Spółdzielnią Mieszkaniową KO i KO.

W parku miejskim w Jaworze zorganizowano biegi przełajowe „Wiosna 1976” inaugurujące dni olimpijskie. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 3 km seniorów — Wiesława Fontowicz, 3 km juniorów — Jerzy Wyszowski, 4 km juniorów — Jan Idczak, 6 km juniorów — Dariusz Piwowarczyk, 6 km seniorów — Jerzy Badarycz, 3 km oldboyi — Józef Przeważalski.

W Złotoryi rozegrano zawody ligi juniorów w tenisie stołowym. W grach pojedynczych chłopców zwyciężył Janusz Wojtachnio, przed Czesławem Stankiewiczem i Wikto-rem Tarnowskim. W pojedynkach dziewcząt najlepiej zaprezentowała się Krystyna Hospod wyprzedzając Halinę Szklarz i Jolantę Kukawę. Debel dziewcząt wygrały Hospod i Kukawa debl chłopców Wojtachnio-Stankiewicz, a gry mieszane para Wojtachnio-Szklarz.

(Z.E.)

Ukarani przez kolegium

GŁOGÓW

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Głogowie ukarało grzywną w wysokości 2000 złotych ob. Stanisława BANKA (s. Mieczysława, ur. 4.XII.1954 r.) zam. Modla 4 — za to, że 18 stycznia 1977 r. około godz. 2 w Ruszowicach na zabawie tanecznej, będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny używając słów wulgarnych.

PASZOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku Gminy w Paszowicach ukarało ob. Eugeniusza BOCZNIOWICZA, zam. w Zębolicach za to, że będąc w stanie nietrzeźwym udał się do mieszkania ob. K., gdzie wszczął awanturę ubliżając im słowami wulgarnymi. Kolegium wymierzyło karę zasadniczą w wysokości 3000 złotych grzywny.

POLKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach ukarało grzywną w wysokości 3000 złotych ob. Władysława PADULA (s. Jana, ur. 3.V.1933 r.), zam. w Polkowicach za to, że w dniu 25.I.1976 r. odmówił przewiezienia chciwej osoby z postoju taksówek przy Rynku na ul. Górników w Polkowicach. Kolegium przy wymiarze kary wzięło pod uwagę niehumanitarną postawę obwinionego.

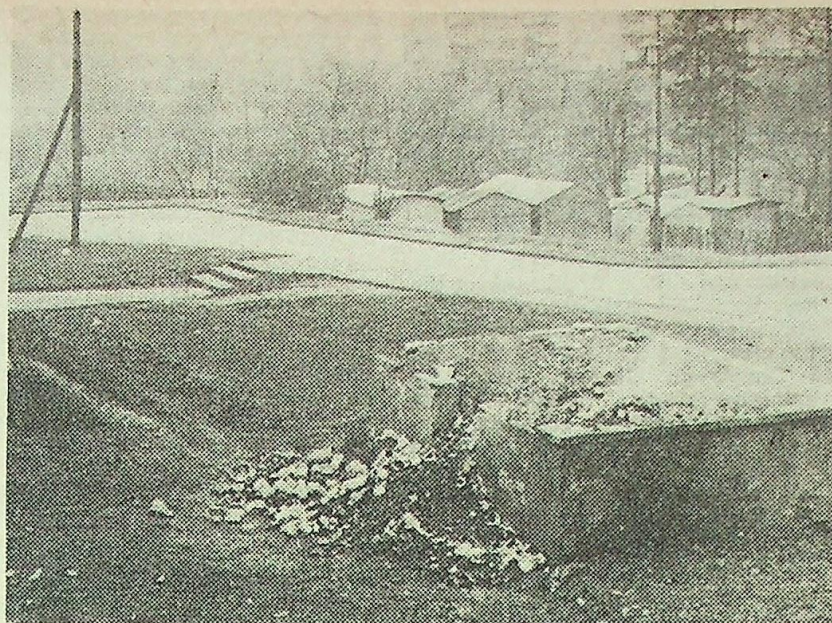
Ob. Kazimierz KASZKOWIAK (s. Stanisława, ur. 6.III.1950 r.), zam. w Świebodzinie ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach karą grzywny w wysokości 2000 złotych oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres jednego roku. Obwiniony w dniu 19.I.1976 r. prowadził samochód osobowy „syrena” w stanie zamrozenia alkoholowego oraz nie zastosował się do znaku drogowego na skrzyżowaniu przed szybem „Rud Zachodnia”, powodując kolizję z autobusem „jelcz”.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Polkowicach ukarało ob. Stefana SOWINSKIEGO, zam. w Żukowie karą grzywny w wysokości 3000 złotych za to, że w dniu 15.I.1976 r. będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wszedł na teren chlewni Zakładu Rolnego w Moskorzynie nie będąc pracownikiem i zakłócił porządek pracy pracownikom chlewni przez używanie wulgarnych słów.

PROCHOWICE

Ob. Ryszard MALISZ (s. Józefa, ur. 7.XI.1954 r.), zam. w Szczytnikach 53 ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Prochowicach grzywną w wysokości 5000 złotych za to, że 6.XII.1975 r. na przystanku PKS w Prochowicach, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, używał słów powszechnie uznanych za obełtywne.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Prochowicach ukarało grzywną po 4000 złotych ob. ob. Tadeusza STASZAKA (s. Aleksandra), Stanisława SITKOWSKIEGO (s. Antoniego), Jana KURPIŃSKIEGO (s. Jana), Wiesława KAMIŃSKIEGO (s. Czesława), Zbigniewa WALCZAKA (s. Jana), zamieszkałych w Prochowicach za urządzenie gry hazardowej na terenie zakładu pracy.



Od stycznia, co firmuje w liście do redakcji swoimi podpisami osiem osób, mieszkańcy budynków od numeru 42 do 45 przy ul. Górniczej w Złotorzy zabiegają o opróżnienie śmietnika. Zimą pół biedy, teraz okien nawet nie można otworzyć. Poza tym wiatr roznosi odpadki po ulicach i trawnikach. Czyżby w Złotorzy przestały działać służby odpowiedzialne za elementarny porządek?



„I raz jeszcze niedogrzań”

W nawiązaniu do listów zamieszczonych w „Konkretach” nr 8 dotyczących niedogrzenia mieszkań w Lubinie, Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego wyjaśnia: Sprawa niedogrzenia mieszkań w Lubinie jest generalna i szczególnie uciążliwa w sezonie zimowym 1975/76. Z uwagi na bardzo liczne zgłoszenia niedogrzań w dniach, kiedy parametry czynnika ogrzewczego były zaniżone, pracownicy spółdzielni nie byli w stanie dokonać pomiarów temperatury we wszystkich zgłoszonych mieszkaniach (około 3000 zgłoszeń dziennie).

Z uwagi na fakt, że temperatura w mieszkaniach, w których robiono pomiary, wynosiła poniżej 18 st. i pomiary temperatury i ciśnienia w węzłach cieplnych wykazywały nieprawidłowości, bonifikaty w opłatach c.o. otrzymali wszyscy zgłaszający. Niedogrzenia, które utrzymywały się przy właściwej dostawie ciepła, były i są likwidowane przez komórkę konserwacji wewnętrznej sieci c.o.

Ilość wmontowanych elementów grzejnych w w/w mieszkaniach jest zgodna z dokumentacją techniczną i przy prawidłowej dostawie ciepła temperatura nie powinna być niższa niż 18 stopni.

Dyrektor Spółdzielni Przewodniczący Zarządu
WIESŁAW CZOŁĄK

„Gdzie jest mechanik”

W odpowiedzi na list opublikowany w 9 nr „Konkretów” Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum” w Polkowicach wyjaśnia: Na skutek wadliwego działania wody na wewnętrznej instalacji c.o. w mieszkaniach, gdzie zamontowane były grzejniki płytowe produkcji czechosłowackiej, występują częste awarie polegające na pęknięciu płaszczu grzejników. Przyczyną pęknięcia jest korozja blachy, z której wykonano część instalacji centralnego ogrzewania. Ilość pęknięć grzejników w ostatnim czasie sięga 14 w ciągu doby. W związku z tym wyznaczono całodobowe dyżury pracowników, którzy mają obowiązek usuwania awarii. Dyżury te pełni się również w dniach wolnych od pracy.

7.II. dyżur pełnili trzech konserwatorów, których adresy podane były do wiadomości mieszkańców (na drzwiach wejściowych biura spółdzielni, Zakładu Remontowo-Budowlanego oraz gospodarzy domów). Z uwagi na usuwanie w tym czasie awarii w innych mieszkaniach przez dyżurujących pracowników, autorka listu zmuszona była zgłosić awarię u trzeciego dyżurującego pracownika, który zabezpieczył instalację przed wydostawaniem się wody. Ostateczne załatwienie sprawy nastąpiło 9.II. br.

Z uwagi na brak stwierdzenia zażądania ze strony dyżurujących pracowników konsekwencje służbowe nie mogły być wyciągnięte.

Dla zabezpieczenia sprawniejszego usuwania w przyszłości awarii zwiększono zatrudnienie w grupie konserwatorów centralnego ogrzewania z 4 na 7.

Za wynikiem kłopoty mieszkańców przepraszamy.

Przewodniczący zarządu
WŁADYSŁAW TYMKÓW

„Dwa razy sprawa”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 11 „Konkretów” dyrekcja Oddziału PKS w Legnicy wyjaśnia: Kierowca, o którym mowa w liście, kategorycznie zaprzecza jakoby pobierał

od pasażerów jakiegokolwiek opłaty za przejazd. Autobus, z którego korzystał autor listu, przydzielony do obsługi zamkniętych przewozów pracowniczych w relacji Świerżawa — Rudna obsługiwany jest bez konduktora i biletów w nim się nie sprzedaje. Ze skargi wynika, że autor nie jest pracownikiem KGHM, lecz pracuje w innym zakładzie w Parchowie. Pracownicy dojeżdżający do pracy autobusami pracowniczymi obowiązani są mieć bilety na określone autobusy i wyłącznie z tego autobusu korzystać. Wszelkie próby wyłudzenia pieniędzy od pasażerów przez obsługę są z całą surowością ścigane, należy jednak dyrekcji przedłożyć niezbite dowody, które przyczyniłyby się do likwidacji opisanych wypadków.

Z-ca dyrektora
ALEKSANDER ZYCHOWSKI

„Niby ładne, ale...”

Po zapoznaniu się z artykułem „Niby ładne, ale...” „Konkrety” nr 9 stwierdzam, że niektóre poruszone zagadnienia i problemy omawiane w tym artykule są dość istotne nie tylko dla naszego przedsiębiorstwa, ale i dla większości zakładów dziewiarskich w kraju. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim problemy związane z jakością i terminowością dostaw surowców. Czynniki te miały niewątpliwie wpływ zarówno na rytmiczność wykonywania zadań produkcyjnych, jak też i na jakość produkowanych wyrobów. Wieloletnie doświadczenie załogi umożliwiło pokonanie tych trudności. W roku 1975 wartość uznanych reklamacji wynosiła 2701,6 tys. zł. Stanowi to tylko 0,2 proc. wartości rocznej produkcji i jest to jeden z najlepszych wskaźników jakościowych w branży dziewiarskiej.

Dla dalszej poprawy jakości produkowanych wyrobów opracowano w przedsiębiorstwie wieloletni program poprawy jakości, którego realizacja spowoduje znaczny wzrost jakości wyrobów, wzrost kwalifikacji pracowników, głównie tych o krótkim stażu pracy. Mimo poważnych trudności lokalowych, przewiduje się przeprowadzenie wielu zmian organizacyjnych i technologicznych.

Oddzielnego omówienia wymagają zagadnienia wzornicze. Projektowanie wszystkich wzorów, odbywa się przede wszystkim na podstawie szacunkowego popytu rynku na określone wyroby. Bardzo pomocne na tym etapie (obok własnych rozwiązań wzorniczych) są materiały przekazywane przez Centralne Laboratorium Dziewiarskie i dotyczące najnowszych kierunków mody jak też szereg informatorów, obejmujących między innymi wyniki badań rynku w zakresie popytu na wyroby dziewiarskie. Posiadamy liczne kontakty z handlowcami, którzy rzeczowo powiadają nas o kierunkach popytu. Uwagi te przekazywane są do wykorzystania komórce wzorczącej.

Podane w wielkim uproszczeniu działania zmierzające do zapewnienia zbytu na wyroby produkowane w „Milanie” nie mogą jednak wyeliminować całkowicie pewnego ryzyka, polegającego na tym, że część tych wyrobów (a produkujemy ich rocznie aż przeszło 12 milionów sztuk) nie znajdzie nabywców bądź też znajdzie ich dopiero po pewnym czasie.

Podkreślić należy, że rocznie opracowuje się około 300 modeli, z których co najmniej połowa jest wprowadzona do produkcji. W tej liczbie wzorów zdarzają się przypadki uznania modelowych nie znajdujących uznania odbiorców.

Ponadto z doświadczeń wiemy, że moda na wyroby dziewiarskie posiada charakter bardzo niestabilny i zależna jest zarówno od indywidualnych upodobań nabywców, od pewnych tradycji mody typowych dla danego regionu oraz od wielu innych czynników. Dlatego też produkujemy nie tylko wyroby masowe, wielotysięczne, ale i krótkie serie, w ilościach nie przekraczających 5 czy 10 tys. szt.

W ramach produkcji zarówno wieloseryjnej jak i krótkoseryjnej występują wyroby jednorazowe jak też i wielorazowe, gdyż i ta ich część ma bardzo wielu odbiorców.

Dużą rolę w procesie sprzedaży wyrobów posiada handel i klasycznym tego dowodem jest działanie wspomnianego w artykule byłego dyrektora warszawskiego „Centrum”, którego sukcesy są wynikiem nie tylko odpowiedniej organizacji zakupu, ale i formy sprzedaży. Doceniając element ryzyka w sprzedaży określonej ilości wyrobów, istniejące przepisy zakładają możliwość gromadzenia odpowiednich środków finansowych, dla ewentualnego pokrycia strat spowodowanych obniżką cen wyrobów nie cieszących się popytem na rynku. Środki te uzyskujemy dzięki odpowiedniej polityce cen stosowanej w odniesieniu do wyrobów typu „nowości”, do jakich niewątpliwie zaliczyć można wyroby z przedziału wieloskładnikowych czy też boucle.

Również i na etapie wzornictwa będziemy szukali najbardziej skutecznych form działania. Zacieśniamy współpracę ze sklepami branzowymi podległymi naszemu zjednoczeniu, obejmujemy patronat (w zakresie dostaw dziewiarskich) nad Domem Towarowym CRS „Maria” w Polkowicach i podobnymi placówkami w Chelmie, Koźlenicach i w Gorzowie.

Uzyskane materiały i informacje wykorzystamy do dalszego podniesienia poziomu wzornictwa w przedsiębiorstwie.

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Milana”

w Legnicy
Dyrektor
mgr inż. STANISŁAW
WOŹNIAKOWSKI

„Bez sygnału”

W związku z otrzymaną skargą Wzrost Czynności („Konkrety” nr 9) uprzejmie informujemy, że zostało przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie wyjaśniające, w wyniku którego stwierdzono, że opisana sytuacja mogła mieć miejsce, ponieważ konduktorka obsługująca w tym dniu kurs relacji Bolesławiec — Ławszowa z godz. 18.30 w niewłaściwy sposób wykonywała swe obowiązki, opuszczając przyczepę i udając się do autobusu.

Z uwagi na to, że konduktorka jest młodym pracownikiem, a na zajmowanym stanowisku pracuje bardzo krótko, za zaniedbanie swych obowiązków przeprowadzono z nią ostrą rozmowę ostrzegawczą połączoną dodatkowo z egzaminem kontrolnym.

Za Waszym pośrednictwem czujemy się w obowiązku serdecznie przeprosić autorkę listu za doznane przykrości.

Z-ca dyrektora
PKS w Bolesławcu
WŁADYSŁAW CZARNIECKI

„Dawcy krwi”

Odnosnie notatki opublikowanej w „Konkretach” (z dn. 23.01.76) informujemy, że Zarząd Wojewódzki PKC w Legnicy zrezygnował z organizowania konkursu „Krew — Zdrowie — Życie” dla Honorowych Dawców Krwi. Decyzję tę podjęto w dn. 1.02. br. na posiedzeniu Komisji Kriodawstwa w obecności działaczy społecznych w klubach honorowych dawców krwi. Po przedyskutowaniu przez zarząd uznano tę formę konkursu za niewłaściwą, ponieważ wyróżnianie przypadkowych osób jest nieetyczne. W zamian za ww. konkurs organizowane będą wycieczki dla dawców krwi. Kandydaturę zgłaszać będą zakłady pracy, w których są kluby honorowych dawców krwi, a koszt wycieczki pokrywać będzie Zarząd Wojewódzki PKC. Uważamy, że ta forma nagradzania dawców krwi jest sprawiedliwa i można ją sukcesywnie realizować. Jednocześnie dla wszystkich honorowych dawców krwi są organizowane spotkania z przedstawicielami rady zakładowej, rady robotniczej i komórki partyjnej połączone z wręczaniem odznaki Zasłużonych Honorowych Dawców Krwi i legitymacji.

V-ce Prezes Zarządu Wojewódzkiego PKC
JAN SZADKOWSKI

Z okazji niedawno obchodzonego Dnia Kosmonautyki, zamieszczamy rozmowę z pilotem kosmonautą ZSRR, dwukrotnym bohaterem Związku Radzieckiego, generałem lejtnantem lotnictwa, WŁODZIMIERZEM SZATAŁOWEM.

— W tym roku przypada 15 lat od pierwszego lotu człowieka w przestrzeń kosmiczną. Warto więc choć pobieżnie spojrzeć na przebytą drogę, ocenić osiągnięcia pilotowanej kosmonautyki.

— Lot Jurija Gagarina jest bezsprzecznie jednym z najwspanialszych wydarzeń XX wieku. Jeżeli krótko scharakteryzować cele stojące przed pilotowaną kosmonautyką, to sprowadzały się one głównie do wyjaśnienia, czy człowiek może żyć i pracować w przestrzeni kosmicznej, jak również określenia zestawu środków technicznych, pozwalających człowiekowi najskuteczniej poznawać i opanowywać Kosmos.

Cele te osiągnęliśmy. Dzisiaj wiemy, że człowiek może wystarczać długo, bez uszczerbku dla zdrowia, pracować w Kosmosie, przy czym może robić w zasadzie prawie wszystko to, co na Ziemi.

Głównym rezultatem naszej wieloletniej pracy stała się stacja orbitalna Salut. Pilotowana kosmonautyka wkroczyła w etap użyteczności, praktycznej. Zasadnicze wysiłki kosmonautów mają obecnie służyć informacjami niezbędnymi nauce i gospodarce narodowej, nie zaś tylko samej kosmonautyce.

Nie chcę przez to powiedzieć, że nie będziemy nadal doskonalić statków kosmicznych, stacji i wysłanego, co się wiąże z lotami w Kosmos. Nie to jednak jest obecnie głównym celem pracy człowieka w Kosmosie. Znaleźliśmy już i realizujemy optymalny program opanowania Kosmosu.

— Co należy rozumieć przez optymalny program opanowania przez człowieka wokółziemskiej przestrzeni kosmicznej?

— Najowocniej człowiek może pracować na aparatach, które dzisiaj nazywamy długotrwałymi stacjami orbitalnymi. Są one wyposażone w różne przyrządy naukowe i przez długi czas znajdują się na orbitach. Załogi, pracujące na nich, zmieniają się okresowo. Do zaopatrywania stacji i zmiany załóg służą specjalne statki transportowe.

Ten schemat, na obecnym etapie rozwoju kosmonautyki, uwzględnia najpełniej możliwości techniki raketowo-kosmicznej, człowieka i materialną stronę sprawy.

Korzystanie z naszych pierwszych stacji typu Salut świadczy, że rolę statku transportowego może spełniać z powodzeniem Sojuz. Jednakże z punktu widzenia gospodarczego to ogniwo pozostaje mimo wszystko najwęższe. Dopóki nasza działalność w Kosmosie nie nabrała wielkiego rozmachu, Sojuzy radzą sobie z wytyczonymi im zadaniami. Wszystko przemawia jednak za tym, że aktywność człowieka w przestrzeni wokółziemskiej w najbliższych latach zwiększy się. Wtedy z całą ostrością wyłoni się kwestia zaopatrywania stacji. Dlatego też szukamy sposobów jej rozwiązania.

Jednym z nich jest wykorzystanie jednorazowych statków bez pilotów. Konstrukcja ich i wyposażenie mogą być znacznie prostsze od statków pilotowanych, gdyż tym stawia się najwyższe wymagania. Dotyczy to niezawodności ich licznych układów, różnego wyposażenia. Natomiast na statku bez pilota można się w ogóle obejść bez pewnych układów i pewnego wyposażenia, na przykład bez systemu zabezpieczenia życia, bez systemu ratowniczego. W tym wypadku mogą też nie obowiązywać surowe ograniczenia dotyczące przeciążeń.

W listopadzie roku ubiegłego połączony się automatycznie ze stacją Salut 4 statek bez pilota Sojuz

20. To doświadczenie miało bezpośredni związek ze służbą stacji orbitalnych. W przyszłości taka operacja może znaleźć szerokie zastosowanie: statki transportowe bez pilotów będą dostarczały na stację ładunków, zaopatrywały ją w paliwo. W zasadzie tymi samymi statkami można sprowadzać na Ziemię, celem wymiany i napraw, aparaturę naukową, materiały badań.

Mogą jednak być także statki transportowe typu niepowrotnego. Zamiast skomplikowanej aparatury do lądowania mogą one mieć dodatkowe ładunki użyteczne. Po ich dostarczeniu na stację taki statek odłącza się od niej, wyhamowuje lot i spala się w atmosferze.

A więc stacje orbitalne będą mogły zaopatrywać nie tylko statki pilotowane, ale też statki transportowe bez pilotów, co jest prostsze, bezpieczniejsze, tańsze.

Przyszłość kosmonautyki pilotowanej wiąże się z długotrwałymi środkami techniki kosmicznej wielokrotnego użycia. Nad stworzeniem ich pracuje się w różnych krajach. Ta droga pozwoli na istotne obniżenie wydatków na wysyłanie w Kosmos ładunków użytecznych, a więc w konsekwencji rozszerzy działalność człowieka w Kosmosie.

— Długotrwałe loty kosmiczne człowieka liczy się już na miesiące. Ostatnia załoga stacji Salut 4 pracowała w Kosmosie sześćdziesiąt trzy dni. Czy ten okres wystarcza na wykorzystanie stacji orbitalnych?

— Zupełnie wystarcza. Przedłu-

żenie czasu trwania lotów człowieka potrzebne jest teraz nie tyle do wykorzystania stacji orbitalnych, ile do rozwiązania wszystkich zagadnień związanych z przebywaniem kosmonautów w warunkach długotrwałego stanu nieważkości. Specjaliści szukają środków zapobiegania jego szkodliwemu oddziaływaniu. W przyszłości będziemy musieli wiedzieć czy człowiek będzie mógł się znajdować w locie kosmicznym przez kilka lat, na przykład w trakcie wyprawy na Marsa czy na inne planety.

Wykorzystanie zaś stacji orbitalnych wymaga okresowych zmian załóg. Za każdym razem o czasie pobytu załogi na takiej stacji decyduje przede wszystkim program naukowy, zadania do wykonania na pokładzie, które naturalnie liczą się z możliwościami kosmonauty. Zadania załóg mogą się różnić zakresem planowanych badań, stopniem ich trudności, nakładem wymaganej pracy przy wykonywaniu doświadczeń.

— Dzisiaj coraz częściej się słyszy wypowiedzi, że realizacja trudnych programów kosmicznych, takich jak wyprawa na Marsa, powinna mieć charakter międzynarodowy i być przygotowywana w ramach współpracy międzynarodowej. Co o tym sądzicie?

— Ja osobiście nie bardzo wierzę w zorganizowanie takiej wyprawy przed rokiem 2000. Nie chodzi mi o środki techniczne, nie o kwestię możliwości czy niemożliwości takiego lotu. Przy dobrej chęci można ją zorganizować wspólnymi siłami kilku krajów. Niestety, dane o Marsie, jakimi rozporządza obecnie uczeni, świadczą, że jak dotychczas wartość naukowa takiej wyprawy byłaby nieopłacalna.

Poglądy na zorganizowanie podobnej wyprawy mogą się prawdopodobnie zmienić w tym wypadku, jeżeli uczeni zdobędą wystarczające pewne dowody istnienia życia na Marsie, choćby nawet najprymitywniejszego.

(APN-Interpress)

BLIŻEJ SPRAW ZIEMSKICH



Od lewej: W. Kubasow, Th. Stafford, V. Brand i A. Leonow podczas treningu przed wspólnym lotem Sojuz-Apollo, który odbył się w lipcu 1975 roku. Fot. UPI

LISTY

„Gwarancja gwarancji”

W odpowiedzi na list Ob. T. Stepnia wyjaśniamy: Prawdą jest, że klient zakupił telewizor bez karty gwarancyjnej. Przyczyną tego stanu rzeczy było to, że kierownik sklepu w Budziszowie (Gminnej Spółdzielni w Wądrożu) nie pobrał kart gwarancyjnych z „Dometu” Wrocław. Sklep w Wądrożu przyjął uszkodzony telewizor, ale komisja odbioru stwierdziła, że sprzęt miał pozrywane plomby, co znaczy, że próbowała go naprawić osoba nieupoważniona do napraw gwarancyjnych. Mimo to Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Wądrożu zobowiązała się do załatwienia skargi pozytywnie przez zwrot gotówki za zakupiony telewizor.

Dyrektor ZOAPIS
FRANCISZEK OTKAŁA

„Za darmo nie jeżdżą”

W odpowiedzi na list zamieszczony w „Konkretach” nr 6 Wojewódzkie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług wyjaśnia: Obwinia kierowcy taksówek nr 35 i 54 złożyli oświadczenie, z którego wynika, iż żaląca się chciała wynająć taksówkę do przewiezienia prosiaka. Z przepisów „Porządkowych Transportu Osobowego” wynika, że taksówki osobowe mają obowiązek przewozić ludzi, natomiast wszystkie inne — taksówki bagażowe. Na tej podstawie odmówiono kursu.

„Odmówił”

W odpowiedzi na drugą interwencję w sprawie odmówienia jazdy przez kierowcę taksówki WZPHiU wyjaśnia: Kierowca taksówki nr 84 w Polkowicach w dniu, o którym mowa w liście, nie wykonywał zarobkowych usług taksówkowych. W opisywanym czasie nie stał na postoju, lecz w pobliżu dolewał wodę do chłodnicy, a samochód miał wywieszkę zajęty. Powyższy fakt potwierdza właściciel taksówki nr 10, który świadczył usługę żalącemu się.

Zarząd korzystając z okazji, pouczył kierowców, aby w przyszłości zgodnie z obowiązującymi przepisami wykonywali usługi, a szczególnie w nagłych wypadkach. Informujemy również, że zarząd nie posiada aparatu dla przeprowadzenia dochodzeń w sprawach konfliktowych. Nie ma także statutowych atrybutów karania, poza upomnieniem, ostrzeżeniem lub nagana organizacyjną.

Dyrektor
MIECZYSLAW DONIEC

Nadal pozostaje niezrozumiałe, dlaczego kierowca taksówki nr. 84 nie wyjaśnił pasażerowi przyczyn odmowy kursu. Jak wynika z listu, na pytanie klienta: Dlaczego kierowca nie pojedzie? — odpowiedź było jedynie milczenie.

„Delikatnie z „Ursusem”

W artykule pt. „Delikatnie z Ursusem” zamieszczonym w numerze 14 Waszego tygodnika z dnia 2.04.1976, błędnie stwierdzono, że znajdujący się w POM Legnica ciągnik z Zakładu Rolnego Polkowice posiada zanieczyszczony filtr oleju.

Pragniemy wyjaśnić, że Zakład Rolny Polkowice w ogóle do POM w Legnicy ciągników nie odstawa. Prosimy o sprostowanie pomyłki. Kierownik zakładu
ZBIGNIEW NAWROT

Oczywiście, do tekstu wkraść się błąd drukarski. Chodzi o Zakład Rolny Polowice. Za omyłkę serdecznie przepraszamy pracowników polkowskiego gospodarstwa.

Redakcja

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

JESZCZE przed miesiącem wyspa Quinquad była dla niego małą, zieloną plamą na mapie. Teraz spacerował na piaszczystej plaży tego karaibskiego odludzia i czuł się jak siebie w domu. Przyszłość zapowiadała się znakomicie i bezpiecznie. Mieszkał w wygodnie urządzonej bungalowie tuż za wydmami. Niedaleko od domku ukrył 107 tysięcy dolarów, które, przygotowując się do tego przez dwa lata, zdołał zdefraudować. Dodajmy, że uprzednio przez dwadzieścia pięć lat cieszył się w tym banku nie-naganną opinią. Dopiero teraz, miesiąc po udanej ucieczce, rewizorzy przeglądający księgi będą mieli szansę wykryć jak skomplikowaną machinacją posłużył się przy zdobyciu tej sumy. Jeśli w ogóle cokolwiek wykryją...

Do brzegu dopłynęła motorówka, prowadzona przez ogorzonego, roste go mężczyznę. Najwidoczniej ciągnęła coś za sobą w sieci. Kiedy duża fala osadziła ją łagodnie na piasku podbiegł by pomóc przy wyciągnięciu łodzi. Następnie chwycił za sieć i wspólnymi siłami wyciągnęli ją również na brzeg. Ku swemu zdziwieniu spostrzegł, że w sieci znajdowała się łufa armatnia obrosnięta muszlami i algami.

— Dobry połów, prawda? — odezwał się mężczyzna. — Armatę pochodzi z brytyjskiego okrętu wojennego, który zatonał tu 160 lat temu. Można za nią dostać ładny grosz. Proszę na pokład, zasłużył pan na piwo. Pozwoli pan, że się przedstawię — Jones. Ludzie na wyspie nazywają mnie Jones-Prorok.

— Bardzo mi przyjemnie. Nazywam się Harry Cougar.

Jones-Prorok był rzeczywiście atletycznej budowy i mógł mieć około czterdziestu lat. Otworzył dwie puszkę piwa. Wypili za pomyślny połów.

— Podwodne łowy za skarbami to całkiem opłacalny interes, zagaił właściciel motorówki.

— Tak, na pewno, chociaż nie bardzo się na tym znam. Ale a propo dlaczego pana nazywają prorokiem?, zapytał Cougar.

— Potrafię przepowiedzieć przyszłość. W jaki sposób to robię, to już moja tajemnica.

Mężczyzna wydał się Cougarowi sympatyczny. Również Jones czuł się dobrze w towarzystwie Cougera, nic więc dziwnego, że przez następne tygodnie sporo czasu spędzał wspólnie. Wypływali dużą motorówką na połów ryb, przesiadywali w barach Morristown, jedynego miasteczka na wyspie.

Pewnego wieczoru siedzieli w barze „Pod Złotą Rybką” Jones przerwał chwilowe milczenie. Wyglądało jakby wracał z głębokiego zamyślenia.

— Miałem tej nocy fantastyczny sen. Czy przypominasz sobie zatokę, w której łowiliśmy wczoraj? A więc śniło mi się, że tam właśnie na dnie morza spoczywa niemiecka łódź podwodna, która zatonała gdzieś tutaj w

miesiącu po wojnie. Rzecz w tym, że tak na dobrą sprawę nikt z tutejszych mieszkańców nie wie gdzie ona dokładnie zatonała. Większość z tych ludzi nie mieszkała wówczas na tej wyspie. Mnie zaś śniło się, że w tej łodzi podwodnej znajduje się po-każny ładunek złota, które jakiś hitlerowski bonza chciał bezpiecznie przewieźć do Południowej Ameryki.

— Masz zamiar ustalić miejsce zatonięcia tej łodzi?

— Owszem, chciałbym, ale do tego potrzebne jest specjalne wyposażenie, którego nie mam.

Mężczyzna siedzący od godziny samotnie przy stoliku podszedł do Jonesa.

— Jak pan sądzi, Proroku Jones, czy mam sprzedać szmat ziemi jaką posiadam po drugiej stronie wyspy?

Pewna poważna firma interesuje się...

— W żadnym wypadku nie sprzedawać! Ci faceti kupują ziemię tylko tam, gdzie spodziewają się coś znaleźć. Spokojnie odczekać co będzie dalej. Aha, i jeszcze jedno — mam dziesięć procent udziału w różnicy między ceną jaką pan w przyszłości otrzyma. Zgoda?

— Oczywiście, zgoda Proroku Jones.

— Skąd masz tak dokładne dane o tej firmie?, zapytał Cougar kiedy zainteresowany odszedł już od ich stolika.

— Po prostu wiem o nich sporo. Na tej wyspie zaś ludzie wiedzą bardzo mało. W krainie ślepców jednaki jest krolem, zakończył sentencjonalnie Jones.

— Czy to ma co wspólnego z Voodoo?, zapytał Cougar.

— Voodoo? Czy wyglądam na muzułmańskiego szamana? Nie, to nie ma nic wspólnego z czarami. A może sądzisz, że wierzę również w te bajdy, które opowiadają o bazyliisku? Słyszałeś chyba, że to skrzyżowanie węzła z kogutem potrafi zabijać swoim wzrokiem. Prawda? Jest natomiast, że niemiecka łódź podwodna, o której ci mówiłem nazywała się „Bazyli-szek”.

Kończyli właśnie kolację, kiedy podszedł do nich jeszcze jeden ze stałych bywalców baru.

— Proroku, jesteś jeszcze zainteresowany tą łodzią podwodną?

A jeśli tak, to co?

— W San Domingo siedzi w więzieniu facet który wie dokładnie gdzie ta łódź zatonała jak cenny ładunek miała na pokładzie.

— No to na razie jego tajemnica jest mocno zabezpieczona grubym kratami, odpowiedział Jones uśmiechając się orzy tym.

— Mimo wszystko może się sprawa ktoś zainteresować zwłaszcza że w łódź znajduje się złoto wartujące pięć milionów. Gdybyś ty, zainteresowany mogąc o sobie wyobrazić, że za pięć tysięcy dolarów...

— Mogłbym zdobyć... gdybym się tą sprawą zainteresował

GŁOS Jonesa był spokojny jak zawsze. Cougar natomiast poczuł, że ogarnia go gorączka.

— Gdybyś był zainteresowany, mówisz? Przecież to kapitalna szansa zdobycia ogromnego majątku. Człowieku i ty to mówisz tak spokojnie!

— Przyjacielu, nie gorączkuj się. Pięć tysięcy dolarów to za mało. Potrzebujemy tego człowieka, który siedzi w więzieniu w San Domingo. A w tym wypadku trzeba by trochę głębiej sięgnąć do kieszeni, aby go stamtąd wydostać.

— Mogłbym coś zainwestować w tę sprawę, powiedział skwapliwie Cougar.

W końcu ustalili, że Snigger, ten człowiek który posiadał kontakty z siedzącym w więzieniu, obwaha całą sprawę i przedstawi warunki, które umożliwią zdobycie cennej informacji pozwalającej zlokalizować łódź podwodną.

— A jeśli nie znajdziemy tej łodzi podwodnej? Zapytał Cougar, który bądź co bądź zainwestował już w to przedsięwzięcie pięćdziesiąt tysięcy dolarów.

— W takim wypadku otrzymacie swoje pieniądze. Umówmy się — jeden z was będzie mnie pilnował, podczas kiedy dwaj pozostali z łodzi zaczną nurkować we wskazanym miejscu i o czym jestem przekonany dotrą do złota. Myślę, że to wystarczające zabezpieczenie.

Couger nie zaważał się. Był w dość przymusowej sytuacji. Znowu powiedział krótko: Okey.

— Tak więc jutro zapolujemy na „Bazyliśkę”, podsumował rozmowę Prorok.

Świeża bryza obudziła Cougera dość wcześnie. Wziął prysznic przyrządził sobie śniadanie i czekał na pojawienie się Proroka i człowieka, który sprzedał swoją tajemnicę. Poprzedniego wieczoru uzgodnili, że to Cougar ma właśnie pilnować byle go więźnia podczas kiedy Prorok i Snigger wypłyną łodzią by ustalić miejsce, w którym spoczywa łódź podwodna.

Po pół godzinie Cougar zaniepokoił się. Opuścił swój domek i udał się do domku Proroka-Jonesa, stojącego tuż przy przystani. Niestety, domek był pusty. Podszedł do okna

WYSPA PROROKÓW

EDWARD. D. HOCH

Po trzech dniach Snigger pojawił się na plaży, gdzie Cougar i Prorok pracowali przy łodzi.

— Sprawa jest do załatwienia. Ci goryle w mundurach żądają jednak pięćdziesięciu tysięcy dolarów. Przy- puszczam, że domyślają się iż ten facet jest tyle wart. Próbowałem zdusić cenę, niestety, twarzą upierają się przy swoim.

Couger pomyślał o pięciu milionach, które spoczywają w łodzi podwodnej i powiedział tylko jedno słowo: Okey.

Wieczorem przyniósł pieniądze do domu Jonesa, ten zaś przekazał je Sniggerowi. Nazajutrz rano Snigger wziął motorówkę i opuścił wyspę. Po kilku dniach wrócił w towarzystwie wynędzniałego latynoamerykanina o nazwisko Jose Matto.

— Seniors, jestem wam niezmiernie wdzięczny. Życie w więzieniu nie przedstawia się zbyt urokliwie odczuwałem na samym wstępie dość dobrym angielskim językiem. Wypili na pomyślny początek przedsięwzięcia.

— Jeśli chodzi o wdzięczność to możesz ją teraz przyjacielu wykazać, zaczął Jones.

— Wołałbym z tym trochę poczekać, odpowiedział Matto i uśmiechnął się. Ile dostanę za tę cenną informację?

— To bezczelność, przecież wydaliśmy już pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Gdybyś bratku nadał w więzieniu! Tym razem Jones stracił panowanie nad sobą.

— Senior proszę się nie unosić. Pomówmy spokojnie. Pieniądze na wykup nie poszły do mojej kieszeni, a zresztą stanowią raptem jeden procent od pięciu milionów. Mówiąc prościej, żadam pięćdziesięciu tysięcy dolarów. W przeciwnym wypadku łódź podwodna zostanie tam gdzie jest. Sądzę też że znajdzie się kilku którzy zechcą za nową informację wyłożyć pięćdziesiąt tysięcy dolarów na stół.

— Zawsze mówiłem, że by nie wchodziło w konszachty z tym brudnym latynosami. Bezczelność! Skąd niby mamy wziąć taką sumę? Jones był doprawdy zrozpaczony. Spojrzał na Cougera jakby szukając u niego ratunku.

i nie zauważył łodzi. Zauważył natomiast list leżący na łóżku.

„Bardzo mi przykro drogi przyjacielu, wyobrażam sobie jak się teraz czujesz. Przed paroma laty byłem w podobnej sytuacji. Z tego też powodu osiadłem na Quinquad. Pozostawiam ci wszystko co stanowi moją własność na tej wyspie. Również wspaniały aparat radiowy. Dodam, że to właśnie jest ta tajemnica, której możesz dowiedzieć się bez przeszkód o wszystkich nowościach na świecie. Te informacje są bardzo często cenne. Zwłaszcza, że będziesz pierwszym na tej wyspie, który przy odpowiednim sprycie potrafi z nich wyciągnąć spore korzyści. Właśnie dzięki odbiornikowi założyłem sobie na miano Proroka. Mogłem dowiedzieć się o strajku w Nowym Jorku ale również o potwierdzeniu złóż ropy naftowej na naszej wyspie. Jedną z tych wiadomości zainteresowała mnie szczególnie. Mówiła ona o pewnym buchalterze bankowym, który zdefraudował 107 tysięcy dolarów. Rozpoznałem cię natychmiast, podałem bowiem twój dokładny rysopis. Bądź mądry, miej cierpliwość a być może zdołasz odzyskać swoje pieniądze. I jeszcze jedno, nie ma żadnej łodzi podwodnej o tajemniczej nazwie „Bazyli-szek” tak jak nie ma również bazyliśki. I żeby cię uspokoić: Snigger i Matto to moi starzy kumple”.

Nie było podpisu.

POD wieczór Harry Cougar siedział w barze „Pod Złotą Rybką”. Do jego stolika przysiadła się zgrabna dziewczyna o wdzięcznym imieniu Charlotta.

— Słyszałam, że Prorok-Jones opuścił wyspę na zawsze. Szkoda, równy był z niego ośó. Ale co tam, jak ty się nazywasz?

Couger wychylił szklanke. — Nazywam się Harry Cougar, możesz mnie jednak nazywać Cougar-Prorok...



23—29. IV. 1976 r.

PIĄTEK

7.50 — „Hasła nie trzeba” — film radz. cz. I. 15.50 — Nurt. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Pora na Telefora. 17.35 — Teleplener TDC. 17.55 — TV inf. wyd. 18.10 — Austria nasz partner. 18.40 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Teatr Małych Form: „Odwiedziny o zmroku”. 21.00 — Drogowskazy nr 12. 21.45 — Żywoły instrumentów — W struny szarpiane. 22.45 — Dziennik. 23.00 — Kronika mistrzostw świata w hokeju.

PROGRAM II

16.25 — Język angielski. 16.55 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. W przerwie Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. W przerwie 24 godziny. 22.45 — Język rosyjski. 23.15 — Nurt.

SOBOTA

7.35 — „Hasła nie trzeba” — film radz. cz. II. 16.00 — Dziennik. 16.20 — Obiektyw. 16.30 — Leningradzkie wieczory. 16.50 — Za kierownicą. 17.10 — Sobota młodych. 18.10 — Wszystko za wszystko — dr. Józef Juszko. 19.30 — Monitor. 20.20 — Sprawozdanie z meczu piłki nożnej Francja — Polska. W przerwie wiadomości sportowe. 22.15 — Dziennik. 22.35 — Telewizyjny Teatr Muzyczny: Georges Feydeau — „Dama od Maksima”. 22.35 — Kronika mistrzostw świata w hokeju.

PROGRAM II

16.05 — Magazyn wojskowy. 16.40 — Z kamerą przez świat. 16.55 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. W przerwie Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Telefon 110” — odc. pt. „I ja mam alibi” — film NRD. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — Godzina prof. Piotra Zaremby. 22.30 — „W taki daleki rejs...” — pr. rozrywk.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie. 8.55 — Wiadomości sportowe. 9.00 — Teleranek. 10.20 — Antena. 10.40 — Pasja, przygoda, ryzyko — Poziemny świat. 11.25 — Radar. 11.40 — Przegląd polonijny. 12.10 — Dziennik. 12.30 — „Z kamerą wśród zwierząt” — rysie i żbiki. 13.00 — Nie taki diabeł straszny — odc. 6 pr. muz. 14.00 — O czym mówią pory roku. 14.55 — Losowanie Dużego Lotka. 15.10 — Bank 440. 16.25 — Mistrzostwa świata w hokeju. 18.45 — „Canzonissima” — włoski film rozrywk. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.30 — „Brygada Tygrysa” — odc. III pt. „Psi wąż” — film franc. 21.25 — „Cygańska miłość” — zespół cygański „Roma”. 22.05 — Bank 440. 22.40 — Informacyjny magazyn sportowy i kronika zamknięcia mistrzostw świata w hokeju.

PROGRAM II

12.25 — Militaria, obronność, nowoczesność. 12.25 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. 15.20 — Sport i zabawa — pr. TV NRD. 16.10 — „Dyrektor” — film. 16.35 — Filmy Stanisława Różewicza — „Miejsce na ziemi”. 18.10 — Złota tarka 76 — Mike Westbrook's Brass Band. 18.30 — Sprawozdanie z meczu piłki nożnej w Bratysławie. 19.30 — Dziennik. 20.20 — W kręgu kultur i obyczajów. 20.40 — Zmiana wachty — pr. NRD. 21.45 — Przegląd twórczości telewizyjnej Jerzego Gruzy — „O naszym mieście”.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Zwierzyńiec. 17.40 — Echo stadionu. 18.00 — „Czwarty tata” — radz. nowela filmowa. 18.40 — Kółko i krzyżyk — teleturniej. 19.00 — Szare na złote. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Teatr TV: Maksym Gorki — „Mieszczanie”, reż. Gustaw Holoubek. 22.30 — Świadkowie. 23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

16.35 — Język niemiecki. 17.05 — Człowiek i jego środowisko — „Trojański kon cywilizacji”. 17.50 — Morze wokół nas. 18.20 — Łoża. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.25 — Świat, obyczaje, polityka. 20.55 — „U progu kariery muzycznej” — pr. muz. 21.15 — „Muzyka za fabryczną bramą” — public. kult. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — Rozśpiewany port — pr. estradowy. 22.35 — Język angielski. 23.00 — Nurt.

WTOREK

8.00 — „Brygada tygrysa” — film ser. franc. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Przed ekranem. 17.30 — Gospodarność i ja. 17.45 — Wielka woda — pop.-nauk. 18.15 — Studio TV Młodych. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Przypominaemy, radzimy. 20.30 — „Germinal” — odc. I pt. „Górnicy” — film ser. ang. 21.10 — Interstudio. 21.55 — Jak za dawnych lat. 22.10 — Dziennik. 22.25 — Lektury Pegaza. 22.45 — Wieczorne serenady — pr. estr.

PROGRAM II

15.55 — Język angielski. 16.30 — Sylwetki X Muzy — Bogusław Lambach. 16.55 — Teatr TV: Maksym Gorki — „Mieszczanie”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.25 — Wtorek melomana. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — Klub filmowy: „Człowiek z karabinem” — film radz. 23.05 — Język niemiecki.

SRODA

9.30 — „Germinal” — film ser. ang. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — „Entliczek, słowniczek”. 17.30 — Losowanie Małego Lotka. 17.45 — Wiązanie kolorów — publ. kult. 18.00 — Pr. estradowy. 18.15 — „Kto ma rację” — publ. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Finał Pucharu UEFA. 21.45 — Studio muzyki rozrywkowej. 22.00 — Listy i polityka. 22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.10 — Język francuski. 16.50 — Tyłko dla zastępowych. 17.20 — Decyzje piętnastolatków. 17.55 — Teatr Kobra: F. N. Hart — „Wszyscy mówią prawdę”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Arsen Lupin” — film ser. franc. 21.05 — Muzyka z sal zamkowych. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — Poezja i realizm w grafice polskiej. 22.15 — Język angielski. 22.35 — Nurt.

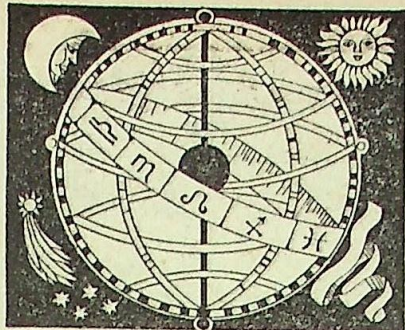
CZWARTEK

9.00 — „Mściciele” — film radz. 12.30 — Decyzje piętnastolatków. 16.30 — Program dnia. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Ekran z bratkiem. 18.05 — Polygon. 18.30 — Anatomia sukcesu „Welux”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Przypominaemy radzimy. 20.30 — Teatr Kobra: F. H. Hart: „Wszyscy mówią prawdę”, cz. II. 21.25 — Pegaz. 22.10 — Dziennik. 22.25 — Podróże z Hagawem — „Radość o skowronku”.

PROGRAM II

16.50 — Język rosyjski. Dzień francuski w TVP. 17.20 — Francja jakiej nie znamy — rep. 17.40 — Dana Delouay — rep. 18.20 — Francja jakiej nie znamy. 18.40 — Stosunki ekonomiczne między Polską a Francją. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Dobry wieczór Antenne 2” — rep. 20.40 — Wielki Festiwal Francuskiej Piosenki. 21.40 — Teatr TV — Marcel Trillat i Jacques Kriera. „Życie od nowa”. 22.40 — 24 godziny. 22.50 — Wielki Festiwal Francuskiej Piosenki. 23.35 — Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

23—29. IV. 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III—20.IV

Wydarzenia jakie zajdą w tym tygodniu okażą się sprawdzianem twoich ostatecznych decyzji. Osoba, z którą od niedawna przyjaźnisz się, zapewne będzie miała na ten temat wiele do powiedzenia — niekoniecznie musisz tego słuchać...

BYK 21.IV—21.V

Ktoś jest bardzo zazdrosny o twoje sukcesy i zależy mu, by poplątać ci szczyty. Miej się zatem na baczności. Przede wszystkim uważaj, by nie opowiadać za dużo o zamierzeniach nawet na najbliższą przyszłość.

BLIŹNIĘTA 22.V—21.VI

Bliska ci osoba ma plany, których nie potrafisz zaakceptować. Twój brak tolerancji i nieumiejętność ustępowania może spowodować poważny konflikt — zastanów się! Przy końcu tygodnia — huczny wieczór towarzyski.

RAK 22.VI—22.VII

Twoje dąsy i pretensje niczego nie zmieniają — musisz zdać sobie sprawę z tego o ile sam jesteś winien obecnej sytuacji. która doprawdy nie jest łatwa. Jedyne z niej trafne wyjście to zapomnienie o swojej niepotrzebnie wybujałej ambicji.

LEW 23.VII—22.VIII

Sprawy rodzinne dadzą ci się w tych dniach mocno we znaki. Konieczna będzie anielska cierpliwość. W drugiej połowie tygodnia spotkasz kogoś, kto zapewne potrafi cię przekonać do podjęcia właściwej decyzji...

PANNA 23.VIII—22.IX

Na twoje kłopoty rada jest prosta, ale ty jakoś wolisz martwić się zamiast działać... Ostatnia decyzja nie prowadzi do niczego. tu trzeba ostrych, nieodwołalnych posunięć i śmiałych, konkretnych pchnięć, nie niemrawych improwizacji.

WAGA 23.IX—23.X

Propozycja, jaką otrzymasz, warta jest rychłego rozpatrzenia. Nie słuchaj rad bliskiej osoby, która jak zwykle jest nadmiernie ostrożna i woli asekurację. Nie bój się kroków śmiałych, a nawet ryzykownych!

SKORPION 24.X—22.XI

Przed tobą konieczność przeprowadzenia niezbyt przyjemnej rozmowy. Wyjaśni ona wiele zagmatwanych w tej chwili spraw i pozwoli na podjęcie sensownej decyzji. Miej się jednak na baczności i nie daj zapędzić się w kozi róg.

STRZELEC 23.XI—21.XII

Ktoś, kto nie jest ci obcy, przez własną nierozwagę sprawił ci przykrość i żałuje tego. Daj mu szansę na naprawienie owego błędu — nadchodzące dni przyniosą po temu sprzyjającą atmosferę. Nie każ się też zbyt długo przepraszać...

KOZIOROŻEC 22.XII—20.I

W tym tygodniu zajmij się przede wszystkim zaniedbanymi przyjaciółmi, którzy ciągle jeszcze o tobie pamiętają... Przydałby się też dłuższy spacer wiosenny dla lepszego samopoczucia i koniecznego relaksu.

WODNIK 21.I—20.II

Przed tobą bardzo niewdzięczne zadanie — musisz okazać wiele taktu i dyplomacji, by nikogo nie urazić, a wszystko załatwić tak jak należy. Na przełomie tygodnia niezapowiedziana, lecz miła sercu wizyta...

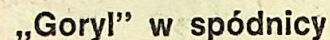
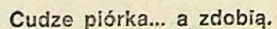
RYBY 21.II—20.III

Sprawa, na której ci zależy zostanie załatwiona pomyślnie, ale okaz jeszcze trochę cierpliwości. Nie zwlekaj natomiast ze złożeniem wizyty komuś, kto zapraszał już dość dawno i dłużej zwozić go nie wypada...



PASCHA WANILIOWA

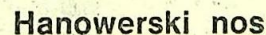
1/2 kg słodkiego, tłustego twarogu przepuść wraz z 5—6 ugotowanymi na twardo żółtkami dwa razy przez maszynkę. Oddzielnie w donicy utrzyj na puch 25 dkg najlepszego masła wraz z 25—30 dkg cukru pudru. Utrarte masło ucieraj następnie przez kilkanaście minut ze zmieszonym serem, dodając łaćkę utłuczonej na proszek wanilii i na końcu — garść (5—10 dkg) oparzonego, obranego i pokrajanego na cienkie słupki migdałów. Można też dodać do masy paschowej 5—10 dkg oparzonego i dobrze osączonego rodzynków oraz nieco najdrobniej posiekanej, usmażonej w cukrze, skórki pomarańczowej. Po bardzo dokładnym wymieszaniu wszystkich składników, masę paschową ułóż do wyłożonej wilgotną serwetką, doniczki, lub, co jest znacznie bardziej proste i równie skuteczne, uformuj z masy walek, który następnie owiń w zwilżoną i doskonale wyżętą serwetkę, na której połóż obciążoną deseczkę. Po 12 godzinach (pascha powinna w tym czasie dojrzewać na parterze lodówki lub w innym chłodnym miejscu), paschę ostrożnie odwiń i połóż na podłużnym półmisku, dekorując osączonej konfiturami, skórką pomarańczową, połówkami migdałów, a nawet kolorowymi galaretkami owocowymi. Z dojrzałej paschy można również formować zgrabne porcje, używając do tego celu małych foremek do pieczenia babeczek śmietankowych.



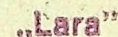
Łódzie w polu

raz natrafia się na wraki, które spoczywają tu od kilkuset lat. Jak dotąd znaleziono 320 łodzi, narzędzi i naczyń stanowiących niezwykle cenny materiał dla archeologów i historyków.

W amerykańskiej fabryce snów trwają gorączkowe poszukiwania ekranowych idoli. Jak dotąd, bezskutecznie. Żadna bowiem aktorka nie zdobywa obecnie takiego rozgłosu jak wielkie sławy ekranu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Fałszywe pismo hollywoodzkie pyta więc dramatycznie: „Gdzie jest Betty Davis lat siedemdziesiątych?”. Po wyliczeniu kilku nazwisk i wyważeniu wszystkich za i przeciw pewne szanse daje się coraz popularniejszej aktorce Karen Black (zdjęcie



Wiedeński specjalista chirurgii plastycznej dr Hans Bruck oferuje w angielskich gazetach zabiegi upiększające. Między innymi uformowanie „hanowerskiego nosa” a la księżniczka Anna. Ten kształt organu powonienia jest w tej rodzinie dziedziczny, od kiedy elektor hanowerski Georg Ludwig zasiadł w 1714 roku jako Jerzy I na brytyjskim tronie. Zdobyć „królewskiego nosa” wymaga dwugodzinnej cierpliwości pod nożem chirurga i 1500 marek honorarium.



Obie powieści, które posłużyły za materiał do dwóch mocno skandalizujących filmów „Emmanuelle I i II” przyniosły autorce Emmanuelle Arsan (patrz zdjęcie) spory rozgłos i także dochody. Nic więc dziwnego, że podjęła ona decyzję nakręcenia własnego filmu, oczywiście w podobnym seks-stylu. Tytuł jest równie skromny jak poprzednie „Lara” a Arsan gra jedną z trzech głównych ról. Sama też dobrała sobie partnerów. Miejszem realizacji filmu jest Manila, ciekawostką zaś fakt, że w czołówce w miejsce nazwiska reżysera wpisane zostanie słowo: anonim.

Tańczący habit

Lysinę zdobi obfita peru
ka, w dłoniach nieodzowna
gitara. Franciszkanin Fran
cis Maple występuje z tymi
dodatkowymi atrybutami w
angielskich klubach, gdzie
prezentuje pełen tempera
mentu program rock'n'roll
owy. W repertuarze szlagiery
Garry Glittera i Elvisa
Preslewa.



POZIOMO: 1 — mieszkanie, 5 — dawna nazwa minerarów o doskonałej tułpiwości (a, p, s, t, z), 8 — uczucie gniewu, 9 — słońce epoki lodowej, 10 — republika radziecka, 11 — w klasie nie odzowna, 12 — zasada, reguła, 13 — tajne oskarżenie, 14 — wiosenna praca w polu, 15 — zjazd duchownych, 17 — bankowe, 19 — zielone miejsce wśród pustyni, 20 — pasta do obuwia, 22 — prezydent Egiptu, 23 — ptak domowy, 24 — kręta, 25 — koń nie kastrowany, 26 — hobby, 27 — dychawica, 28 — z niej płomień.

autor „Jeziora Bodeńskiego”.
22 — nogi zalaca.

Opracował:

CZESŁAW PAŃCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 15: POZIOMO. zapalnik, Cebu, mrok, łono, siodło, rzecz, szum, aparat, detal, galon, Mazepa, klan, tango, estyma, rzaz, nogi, ospa, ankonda; PIONOWO: zimorodek, projekt, nici, kondor, chłosta, Bantu, szala, mandolina, ale, Agata, amnezja, Lincoln, zatoka, lizus, meka.

mowy, 24 — kręta, 25 —
 koń nie kastrowany, 26 —
 hobby, 27 — dychawica, 28 —
 z niej płomień.

PIONOWO: 1 — świecenie
 ciał bez podwyższania ich

PIONOWO: 1 — świecenie
ciał bez podwyższania ich
temperatury pod wpływem
różnych bodźców, 2 — pań-
stwo afrykańskie, 3 — Luto
sława krócej, 4 — zastępca
szefa państwa, 5 — modny
rower, 6 — niejadowity wąż
dusiiciel, 7 — opakowanie dla
butelek, 16 — nizinka, 18 —
dawna broń kłująca 21 —

Nagrody, o bony książkowe, drogą losowania otrzymują: Stanisław MACHOWSKI z Lubania Śl., Zofia ŁOS z Lubina, Kazimiera WIELGOSZ z Polkowic. Nagrody wyślemy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 17 mija 1 maja br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

